Ner 170. Kraków 27 Lipca — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 26 lipca.

Nieraz brała nas ciekawość zobaczyć, co się też pokaże z za owej świetnej kurtyny, za jaką się do dziś dnia sprawa węgierska ukrywa. Podnosi się bardzo powoli — i ukazało się siedmdziesiąt batalionów honwedów. Wiadomość ta nie została zaprzeczoną: minister obrony krajowej hr. Andrasy otrzymał pozwolenie na tę organizacyę i rozpoczął ją powołując na szefa sekcyi w swem ministerstwie byłego majora honwedów. Jakie ma być znaczenie tej siły zbrojnej, czy ona gwardyą narodową, czy instytucyą wewnętrznej obrony kraju, czy wojskiem regularnem — nie wiadomo. Dość atoli na tem, że to honwedy, a przeto wojsko węgierskie, narodowe, na którego widok raduje się zawsze i wszędzie serce polskie, bo zna potęgę siły zbrojnej narodowej, której niestety naród nasz od tak dawna pozbawiony.

Postawienie takiej siły przez Węgrów będzie miało swe znaczenie na zewnątrz. Europa zwłaszcza zachodnia, nawykła główną siłę Austryi upatrywać w Węgrach. Zgoda z Węgrami uświęcona koronacyą podniosła znacznie, że się tak wyrazimy, akcye Austryi na zewnątrz. Utworzenie sześćdziesięcio do siedmdziesięciotysięcznej armii węgierskiej z ustaloną reputacyą, będzie uważanem za następstwo tej zgody i za dowód wzrastającej potęgi. I słusznie, bo na wzmocnienie siły zbrojnej cesarstwa taką armią narodową, każde mocarstwo oglądać się musi.

Nie możemy jednak przemilczeć, że krok ten, tak wybitnie siłę węgierską cechujący, może się stać powodem do wielu trudności wewnątrz. Zależeć wiele będzie od tego jakie przeznaczenie tych batalionów, od stosunku w jakim armia ta do całości monarchii i jej siły zbrojnej ma zostawać. Czy się liczyć będzie do wojska cesarskiego jako część armii czynnej? pod czyjem będzie dowództwem? i wiele innych pytań na które brakuje odpowiedzi. Nie jesteśmy pessymistami, niebezpieczeństw przewidywać nie chcemy, stoi nam przed oczami koronacya w Peszcie, i uczuciom ludu węgierskiego wierzymy. Nie możemy atoli sądzić, aby utworzenie honwedów uwalniało już Węgry od kontyngensu, jaki na kraje do korony śgo Szczepana należące przypada do armii całej monarchii, a wtedy czy nie przeciąży tych krajów utrzymanie stu pięćdziesiąt blisko tysięcy żołnierza? Czy zwłaszcza nie przeciąży budżetu węgierskiego, gdy oprócz utrzymania honwedów, budżet ogólny monarchii zażąda stósownego udziału w sprawie wspólnej, jaką jest armia monarchii? W każdym razie nie ułatwi to bezwątpienia układów teraz się odbywać mających. Powiemy po prostu, spór do jakiego się podobno deputacya niemiecka (bo Rada państwa w Izbie niższej jednego tylko do niej Polaka i to jeszcze wiceprezesa Izby przypuściła) sposobi, będzie nader trudny, skoro się elaborat oparł o siedmdziesiąt batalionów honwedów.

Co się tyczy samych Węgrów, powtórzymy, że nie jesteśmy pessymistami, i dla tego oddalamy obawy tu i owdzie objawiane, że instytucya honwedów stoi na drodze do unii osobistej; że jest ustępstwem obecnego ministerstwa dla pozyskania stronnictwa rezolucyjnego czyli lewicy; obawy które wiążą ten krok z opozycyą niektórych komitatów, z wyborem Kossutów, Perczelów, a co gorsza ze stanowiskiem groźnem Kroatów itd. Nie widzimy wprawdzie w całej tej sprawie ręki Deaka, i brakuje nam tego zaspokojenia, ale w zdrowej polityce, jaką się Węgry dotąd kierowały, nie możemy dostrzedz korzyści z unii personalnej; przeciwnie niebezpieczeństwa następstw widoczne. Ustąpić tyle byłoby zbyt hazardownem. Droga takiemi ustępstwami zaczęta zgubą skończyć się musi, o tem wiedzą z doświadczenia mężowie stanu w gabinecie węgierskim. Utworzenie takiej siły jak honwedy, bez pewnego i stósownego przeznaczenia prowadziłoby do upadku; oddając władzę stronnictwu, które ją wyzyskać potrafi, a skrajne zwykle ma największą szansę. Opozycya niektórych komitatów jest objawem nieodłącznym od wolności, tak, jak wybory wzmiankowane są nieuchronnem następstwem najszlachetniejszej amnestyi.

Nakoniec, niechcemy przypuścić i nieprzypuszczamy, aby utworzenie honwedów miało być narzędziem politycznem, a nawet symptomatem polityki, jaką rząd węgierski zamierza zachować wobec innych narodowości, z którem jeszcze do zgody nie przyszedł. Postawienie siedmdziesięciu batalionów honwedów, to dopiero afirmacya siły, to jeszcze nie organizacya. Poważna to demonstracya na zewnątrz, chwalebna i potężna obrona kraju wewnątrz, ale nie jest bynajmniej drogą do zgody. Miałażby instytucya honwedów być ową „żelazną obręczą", którą rząd węgierski chce ścisnąć centralizacyjnie wszystkie ludy koronę ś. Szczepana składające, o co go dzienniki niemieckie pomawiają? Nie, to być nie może. Któż lepiej wie od ministrów węgierskich, że instytucya wolna, choćby i zbrojna nie da się użyć do uciśnienia wolności? a jeżeli chwilowo stanie się nieświadomie narzędziem, odwróci się niebawem na szkodę tych właśnie, co jej nadużyli? Słowem, siła może stłumić, uspokoić nigdy.

Radzibyśmy, aby bliższe szczegóły o tem ważnem postanowieniu, któremu tych kilka uwag poświęcamy, rozwiały wszelkie w tej mierze obawy; aby Węgry jak postawieniem honwedów składają dziś znakomity dowód siły wojskowej i miłości kraju, złożyły wkrótce dowody siły organizacyjnej i zamiłowania wolności, a to wymiarem sprawiedliwości i uznaniem słusznych narodowych dążeń u wszystkich ludów zbratanych z nimi pod ich piękną koroną.

O reformie opodatkowania stałego.

V.

Patent z 23go grudnia 1817 r. o zaprowadzeniu stałego katastru, zawiera tylko ogólne podstawy, zaś wymiar rocznéj kwoty podatkowéj jako rzecz podlegająca zmianie, a więc do prawa właściwego o podatkach nienależąca, jest pozostawianą corocznie nastąpić mającemu postanowieniu czyli tak zwanemu rozpisaniu.

Obecnie wydawane bywają te postanowienia prawem tak zwanem finansowem, uznawanem corocznie przez Radę państwa, a pomimo że podatki gruntowe, czynszowe i dochodowe, wymierzane bywają procentualnie, zachodzi tu właśnie owa przez przeciwników systemu kwotowego zarzucana nierówność opodatkowania, która może wzniecać niekontentowanie krajów koronnych pomiędzy sobą z tego powodu, iż niektóry kraj w porównaniu z drugim ponosi stosunkowo większą część wydatków państwowych, i dowodzi właśnie niepraktyczności systemu procentualnego. Pomimo zaprowadzonego od roku 1849 opodatkowania procentualnego w całéj monarchii, istnieje przy wymiarze podatku gruntowego bardzo znaczna nierówność. W poszczególnych krajach koronnych podatek gruntowy przedstawia w wymiarze różnicę od $11^2/_3$ do 43 procentów. Wyższe względy polityczne, które podniesiono przeciwko krajowym kwotom podatkowym, upadają przez ustawę rozpisywania należytości w drodze prawodawstwa, a przeciwnicy tego systemu zapatrywali się na tę sprawę tylko ze stanowiska dawnych sejmów postulatowych, którym wnioski rządowe, a priori zadecydowane, były udzielane tylko dla formalności; w obecnym jednak wypadku, reprezentacye krajowe swoje zdanie jeszcze przed rozpisywaniem kwot podatkowych wynurzać będą. Być może, że poszczególnych krajów reprezentanci starać się będą o szczupły wymiar kwot krajowych, wszelakoż Rada państwa, której obowiązkiem będzie uchwalać budżet państwa całego, postara się też bez wątpienia o sprawiedliwe wyrównanie różnic na podstawie uznanych potrzeb państwa i siły majątkowej czyli podatkowéj każdego kraju, a do uzyskania tych podstaw jest właśnie konieczną potrzebą, ażeby organa krajowe wynurzyły swoje zdania i dostarczyły Radzie państwa potrzebnych dat i materyałów.

Siła podatkowania nie polega na saméj tylko sile produkcyjnéj ziemi, ale także i na stosunkach odbytu; stosunki te nietylko w każdym kraju koronnym, ale nawet w każdej okolicy prowincyonalnéj są innemi, przeto z tego także względu wymiar podatku procentualnego dla całéj monarchii miejsca mieć nie może, lecz systemowi krajowych kwot podatkowych ustąpić musi. Do osiągnienia stosownego rozdzielenia i nakładania podatków, do uproszczenia czynności i zmniejszenia kosztów jest tylko jedna droga praktyczna, a tą jest: odebranie oszacunkowania indywidualnego od finansowych organów, a poruczenie samoszacowania się zastępcom kontrybuentów, w którym przypadku odstąpić trzeba od systemu procentowego a przejść należy do zasady podatku kwotowego, albowiem tylko na téj drodze reforma podatkowa da się urzeczywistnić. Ze strony c. k. rządu poczyniono już nawet stosowne kroki przygotowawcze ku temu urzeczywistnieniu i ułożono odpowiedni wniosek do ustawy tyczącéj się podatkowych komisyj krajowych i powiatowych.

Koszta przeprowadzenia reformy obliczono przez rachunkową kancelaryą c. k. ministerstwa finansów i udowodniono, że do tych robót i do załatwienia pierwszéj rewizyi katastralnego operatu, a odnośnie do uzyskania podstawy wymiaru podatkowego wedle projektu reformy **lat dwadzieścia**, zaś do uzyskania tejże podstawy wedle przepisów o stałym katastrze **lat pięćdziesiąt** potrzeba, więc w razie przyjęcia projektu reformy o $^3/_5$ części koszta się umniejszą.

Z tego obliczenia okazuje się także, że projekt reformy nie będzie wprowadzonym w życie od razu w całem państwie, tylko successive w prowincyach poszczególnych, zaczynając od tych krajów, w których zmiany się okażą najpotrzebniejszemi.

Również i koszta te, które ponosić mają kontrybuenci w sprawach zaprowadzenia stałego katastru i reformy podatkowéj, okażą się daleko mniejszemi w razie przyjęcia projektu, boć wiemy z doświadczenia, iż podczas trwania obecnych operacyj katastralnych, dla każdéj gminy ustanowiono pisarza obznajomionego z naturą spraw odnośnych, któremu to pisarzowi wyznaczono albo roczną płacę, albotеż wynagrodzenie stosowne od każdéj parceli gruntowéj. Jak długo więc trwa operacya katastralna, tak długo i pisarz pobierać będzie płacę swoją lub wynagrodzenie; tak więc lat 20 potrzebnych do ukończenia prac reformy projektowanéj, zaoszczędzi kontrybuentom wydatków na dalszych lat 30, któreby potrzebnemi były do przeprowadzenia robót katastralnych.

Zabezpieczenie przeciwko przeciążeniu podatkowemu niepolega na formie, wedle któréj kataster przeprowadzonym być ma, lecz na podstawach opodatkowania; dla tego też jest potrzebą konieczną, ażeby ta podstawa odpowiednio ustanowioną została, a główną zasadą przytem być powinno, ażeby daną była możność rozpoznania w każdéj chwili sił majątkowych czyli podatkowania, i umożliwiła zabezpieczenie kontrybuentów przeciwko przeciążeniu, a skarbowi państwa podawała sposobność żądania tych środków, które odpowiadają sile majątkowéj podatkujących. Nie idzie tu o wynalezienie innego objektu podatkowego, ani o nowy podatek, ani też o ustanowienie podatku kapitałowego lub majątkowego, tylko o zapewnienie podstawy czystego dochodu do wymiaru podatków.

Istniejące obecnie różnice w opodatkowaniu pomiędzy krajami koronnemi, które wobec katastru stałego usuniętemi być nie mogą, dałyby się z łatwością pominąć, gdyby przyjęto projekt reformy; wartość bowiem obrotowa wszędzie zawisła od jednakowych warunków, a spotęgowana ruchliwość katastru, ułatwia jego ewidencyę i przeprowadzanie potrzebnych rewizyj każdego czasu.

Kataster posiadłości połączony z księgą gruntową (hypoteczną) i z nieodłącznym od nich zachowywaniem porządnego ich prowadzenia, jest instytucyą cenną, korzystną nietylko dla celów finansowych, ale także i dla życia gminnego, dla bezpieczeństwa praw, kredytu realnego, obrotu dóbr nieruchomych, i dla postępu na polu kultury krajowej. Takowy tworzyć będzie także podstawę do nakładania dodatków wszelkiego rodzaju, ważność więc tego dokumentu jest bezsprzecznie wielką; a ponieważ przy tem wszystkiem bierze udział każdy z podatkujących, przeto należy mu się słusznie pewny wpływ przy sporządzeniu onegoż.

System nakładania dodatków wszelkiego rodzaju, da się także rozwinąć i udoskonalić i dąży nawet do tego udoskonalenia za pomocą wprowadzonej już po części w życie autonomii gminnej i krajowej. Interes więc podatkujących i ich dążenie ku rzetelnemu ustanowieniu podstaw szacunkowych, obudza się tem silniej, gdy część podatku gruntowego wpływać ma napowrót do gmin na cele odpowiednie.

Nie podlega wątpliwości, iż przy wykonaniu reformy podatkowéj zajdą trudności, lecz daleko więcej tych trudności napotkanoby przy zaprowadzeniu stałego katastru, a na częściowy dowód tego twierdzenia dość będzie przypomnieć, iż pomimo tyloletnich prac nie zdołano dotychczas jeszcze osiągnąć równości w opodatkowaniu czyli oprocentowaniu dochodu czystego, gdy pomimo przepisu cesarskiego z 23 grudnia 1817 dochód gruntowy w krajach koronnych zupełnie jest odmiennym.

Wadliwości systemu dotychczasowego opisane w artykule niniejszym, zastósowane są głównie co do podatku gruntowego. Jeszcze większa ich siła okazuje się przy zgłębianiu przepisów co do podatku czynszowego i klasyczno-domowego, przy których już prawo samo dopuszcza różnicę znaczną, ustanawia bowiem np. przy podatku czynszowym od dochodu surowego 15% lub 30% lub $33^1/_3$ % a czasem i wcale nic na koszta utrzymania, a na resztę pozostającą nakłada tytułem podatku 12%—15^{25} %—16%. Postanowienie procentu jednakowego na koszta utrzymania budynków, niemożliwem jest i niepraktycznem, nawet w miejscowościach poszczególnych chociażby najmniejszych, bo utrzymanie budynku, jego jakość, sposób budowy, materyał, dalej środki pieniężne, któremi rozrządza właściciel, wybór materyałów, sposób dostarczenia onego i sposób obrany przez właściciela ku zaopatrzeniu lub naprawie budynków są szczegółami, których żaden, chociażby i najmądrzejszy prawodawca w pewną jednolitość powiązać i kosztów do tej jednolitej równości wymierzyć nie zdoła.

Porównywając podatek czynszowy z klasy czno-domowym, okaże się różnica jeszcze znaczniejsza, zwłaszcza, że tu przy jednakowej wartości użytkowania, nakładanym bywa podatek zupełnie nierówny. Zestawienie rządowe daje w tej mierze dowód najjaśniejszy, bo n. p. w Węgrzech z podatku czynszowego w miastach w stosunku do ludności i do podatku klasyczno-domowego obliczonego, przypada na każdego mieszkańca po 1 złr. 4 kr., zaś w miasteczkach tylko po 8 kr. mk. Osobliwie dla ubogich jest ten rodzaj opodatkowania tam uciążliwym, gdzie podatek czynszowy i domowy zarazem istnieje i jeżeli tylko część domu jest odnajętą. Tak np. ubogi, który z potrzeby część domu swojego odnająć, a sam z wielką niewygodą w ciasnym zakącie tulić się musi, płaci wysoki podatek czynszowy, zaś częstokroć jego sąsiad majętny, który dochodu najemnego niepotrzebuje i wygodnie mieszka, opłaca tylko nizki podatek klasyczno-domowy.

Wadliwość podobnego opodatkowania uznano nawet w sferach zarządu centralnego, i reforma została nakazaną najwyższem postanowieniem z d. 25 marca 1843 r., lecz dotychczas urzeczywistnienie tego postanowienia nie nastąpiło. Projekt reformy, o którym wspominaliśmy w właściwem miejscu, zaleca rozpisywanie kwot podatkowych i tutaj, a to na każdy budynek poszczególny w gminie, stosunkowo do wartości obrotowej, która miałaby być ustanowioną na podstawach dla podatku gruntowego przepisanych. Oprócz tego uwzględnićby należało czynsz istotny albo przyjęty wedle paryfikacyi, odtrącić stósowny procent na utrzymanie budynku i umorzenie kapitału, a reszta pozostająca po skapitalizowaniu jej wedle istniejącej w kraju stopy procentowej, tworzyłaby wyż pomienioną wartość obrotową, jeżeliby nie zachodziły inne uwzględnienia godne okoliczności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lipca.

— *r.* Znowu próbowano ze strony to Francyi, to Danii, a nawet raz ze strony Prus i Austryi, aby przystąpić do załatwienia sprawy północnego Szlezwiku. Kwestya to dziś bardzo ważna nie tyle dla swej wewnętrznej politycznej wartości lub z powodu stanowiska Szlezwiku, ile raczej przez to, że się o nią zahaczają dyplomatyczne międzynarodowe spory i traktaty niewykonane. Sprawa ta może też być w danym razie użytą za punkt wyjścia do rozleglejszych kwestyj, a nawet do zawikłań europejskich. Austrya w podwójnym charakterze powołaną jest do działania w tej kwestyi, raz jako kontrahentka traktatu prażskiego, drugi raz jako podpisana na wiedeńskim traktacie pokoju. I Francya i Dania zgłaszały się z tego powodu do Wiednia, żądając wywarcia pewnego nacisku o wykonanie artykułu 5go traktatu prażskiego. Z Berlina zaś poprzestano na uznaniu, iż sama tylko Austrya ma prawo upomnieć się o wykonanie tego artykułu, tudzież bycia zawiadamianą o rokowaniach z Danią prowadzonych. Żadnych w tej mierze nieprowadzono korespondencyj dyplomatycznych, jak w ogóle między Prusami a Danią dotychczas jedna tylko nota była wymienioną, a o resztę ustnie się rozprawiali minister hr. Frijs i poseł pruski p. Heydebrand-Lassa; również bar. Werther poprzestał w Wiedniu na ustnych wyjaśnieniach. Takowe brano tylko po prostu do wiadomości z tą uwagą, że Austrya na teraz nie ma żadnego interesu mięszania się w tę sprawę. Toż samo powtórzono ztąd w Paryżu i Kopenhadze; zarazem jednak tak rzeczonym dworom jak i bar. Wertherowi oświadczono, iż jeśliby zachodziła potrzeba i interes Austryi tego wymagał, gabinet cesarski zastrzega sobie w każdym razie prawo żądania, aby traktaty były ściśle wykonane. Przypomina to zastrzeżenie zrobione niegdyś przez Anglię z powodu Krakowa, które zostało martwą literą.

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie listu VII — patrz Nr 169 *Czasu*).

Zastanawiając się nad zwycięstwami człowieka walczącego z naturą zaszedłem do budynku, gdzie widzieć można roboty około międzymorza Suez. Już więc olbrzymia Afryka jest tylko wyspą, już opatrzeni narzędziami bezpieczeństwa ułatwiającemi żeglugę, możemy płynąć do innych części ziemi, do antipodów, którędy się podoba. Wystawa mieszcząca w sobie kanał, daje dokładne wyobrażenie o tem kolosalnem przedsięwzięciu po większej części dokonanem. Piękna panorama przenosi nas do Afryki. Widzimy naturalnej prawie wielkości pustynię, morze, okręty, maszyny, pociągi na żelaznej kolei, tłumy ludu pracującego. Złudzenie doskonałe. Oto po jednej stronie czerwone morze posłuszne rozkazowi Lessepsa jak rószczce Mojżesza; szalety, miasta; w górę ciągnie się żelazna kolej. Równolegle z koleją widać kanał niosący słodką wodę; jeziora w pobliżu międzymorza gorzką wodą napełnione. Dalej droga karawany prowadząca z Kairu przez puszczę. Kanał Lessepsa przechodzi przez jeziora: *Timsah*, *Balah* i *Mensaleh*. Widzimy w innej sali plan kraju wypukły, modele maszyn i płody przyrodzone z różnych okolic krajowi temu przyległych. Podwójna grobla ma za cel zapewnienie statkom między dwoma murami głębokość dziesięciu metrów. Jedna z tych grobel a mianowicie zachodnia będzie miała 3000 metrów długości. Większa jej połowa już skończoną została. Druga której przeznaczenie jest mniej ważnem, gdyż wiatry rzadko wieją ze wschodu, przeciągać się będzie na przestrzeni 1800 metrów. Więc groble same potrzeba usypać, dla ujęcia okrętów w te olbrzymie ramiona opiekuńcze, długością 4800 metrów, to jest *ośm tysięcy* łokci.

Do muru używają cegły, albowiem kamienia mało w tamtych stronach. Każda cegła zrobiona z piasku i wapna waży *pięćdziesiąt tysięcy* funtów. Cegiełki takie podnoszą za pomocą parowych żurawiów, podobnych do tego, o którym wyżej wspomniałem. Miasto, które wzniosło się w miejscu robót około międzymorza, nazwanem zostało przez kompanię *Port-Saïd*. Niedawno w tej pustyni żadna istota nie mieszkała. Ziemia pokrytą była jeziorem *Menzaleh*. Dziś osada liczy dziesięć tysięcy mieszkańców. Niedawno podróżnik gałązki jednej drzewa, źdźbła trawy tam nie znalazł. Dziś jezioro odepchnięto, a siedziby wznoszą się wygodne, ozdobne i ocienione. To wszystko jest dziełem jednego człowieka. Żelazna wytrwałość, energia niewyczerpana cuda tworzy. Lesseps z Kolumbem porównany być może. Jak Kolumb, miał też wiele przeszkód do przełamania, wiele potwarzy do zniesienia. Jeszcze społeczeństwo nie dorosło do wysokości geniuszów. Najoświeceńsi ludzie nie mogą pojąć czem jest potęga nadzwyczajnego rozumu.

Przed kilku miesiącami statek, który przepływał przez kanał Port-Saïd dziwnym wypadkiem nazywał się *Primo*. Timsach leży przy zetknięciu się kanału morskiego z kanałem słodkim. Zielony przylądek, który widać na planie, idący od brzegów Nilu jest znaną z Biblii doliną Gessen. Tam Jakób i synowie jego wezwani przez Józefa osiedli na ziemi *pastwisk*. Stamtąd wyszli Izraelici pod przewodnictwem Mojżesza. W tej dolinie wyryto łożysko dla wody, połączone z gałęzią jedną Nilu, na pamiątkę wielkiego prawodawcy noszącą dotąd nazwisko *Moës*. To nazywają kanałem słodkiej wody, który najprzód w prostej linii płynie do Timsah a potem zwraca się i równolegle z kanałem morskim wpada do morza. Kanał Suezu ma sto metrów szerokości a ośm głębokości. Nigdy nic podobnego dotąd nie widziano. Niedawno podziwiano w Paryżu splantowanie Trocadero naprzeciw pałacu expozycyi. Zniesiono stamtąd ziemi 4 miliony metrów kubicznych. Czemże to jest jednak w porównaniu z 70 milionami metrów, które wywieziono dla wykopania tego olbrzymiego rowu! Maszyny użyte ku temu celowi znajdują się w dokładnych modelach na wystawie. Są to sztuczne rydle czyli przyrządy do szlamowania, drągi do podnoszenia ziemi, koryta do przesypywania jej, płaskie łodzie itp. Nazywają je: *dragues*, *appareils élévateurs*, *chalands flotteurs*, *bateaux porteurs* itd. Godne widzenia i poważne budzą myśli. Gdyby duch ludzkości z takiemi siłami pokonywał złe, z jakiemi przezwycięża naturalne przeszkody do materyalnego postępu, jużbyśmy nie mieli potrzeby wołać w modlitwie: przyjdź *Królestwo Twoje*, bo *Królestwo Boże* byłoby na ziemi.

Spóźniony Nekrolog.

„Wysławiajmy męże chwalebne."
Eklezyastyk. 44. 1.

Już omal nie roczna mogiła kryje zwłoki męża, którego żywot wspominać zamierzam...

Nie znałem go osobiście; z drugiej tylko ręki mogę dać o nim świadectwo; cicha, ustronna służba kapłańska wiejskiego plebana zasługą jego, a tej świat nie zwykł podnosić...—Nie kwapiłem się przeto: uczucie jednak słuszności, głos uwielbienia tysięcy ludu, a głos ludu — powiadają — głos Boży; przekonanie, że oświecona publiczność z radością ujrzy listę ludzi zasłużonych krajowi, zwiększoną imieniem kapłana, którego żywot spłonął ofiarą—poświęconą chwale Bożej i uzacnieniu niskiego ludu naszego — powoduje i ośmiela mię, aby choć skromnym wieńcem publicznego uznania okolić roczny grób jego...

W miesiącu sierpniu r. z. bawiłem w *Rabce*, świeżo powstającem miejscu kąpielowem... Osowiały góry... osowieliśmy i my przeciągłą niepogodą... gdy nagle przebiega, przeraża i wstrząsa ludem Podtatrza wieść: *Plebana sidzińskiego na Chochołowie zabiło!...*

Zbudził się, jakby mąż jeden, lud makowskiego i nowotarskiego Podgórza trwożliwie... wzniósł boleśnie głowę... i zapłakał sierocemi łzami... a żalów jego nie wstrzymał wcale Beskid zaciągnięty szeroko, lecz je po stopniach swoich w krakowskie stoczył Podgórze, a w drugą stronę granicznej je echo podało Orawie...

I ktoby sądził, że mężem, co tak rozciągła żałość ludu po nim, był kapłan, światu nieznany, pracujący ustronnie w winnicy Chrystusowej, u Babiej-góry podnóża wszczepionej, którego żywot wielu... niestety! miało *za szaleństwo*, *za pośmiech i za przysłowie urągania i za sromotne jego dokończenie?!...* (Księgi mądrości 5, 3 i 4).

Sp. *X. Wojciech Blaszyński* — to imię jego — w *Chochołowie*, na Podhalu, w r. 1806 wiejsko urodzony, był najprzód (od r. 1833) wikarym w *Makowie*, następnie (od r. 1836) wikarym, administratorem, a wreszcie (od r. 1844) proboszczem w *Sidzinie*, w Makowskiem. —Nauczał, słuchał spowiedzi, odwodził lud od pijaństwa... to pospolita na pozór treść zasług, które mu tak szeroką wziętość i uwielbienie podtatrzańskiego i okolicznego ludu zjednały...

Nie świetniały wcale jego usta przyrodzonym wdziękiem krasomówczym, lecz jego poziomy wykład prawd wiary św. miał tak dziwną siłę, że po parę godzin więził prostaczków uwagę. Nie ograniczał on się na nauki niedzielne, świąteczne lub okolicznościowe, lecz *każdodziennie*, częstokroć *zmrokiem* nawet, skoro miał tylko słuchacza, karmił go łaknącego namaszczonem swem słowem.

Wiedeń 24 lipca.

α. Słusznie niedawno zauważyłem, że pogłosek o zamiarze zredukowania procentów od długów publicznych nie należy brać za nic nieznaczący wymysł. Dowiaduję się bowiem, że zamiarem jest administracyi finansowej zaprowadzić częściowe zniżenie procentów w związku z nową emisyą biletów skarbowych w wysokości 100 milionów złr., aby z chwilowych kłopotów kredytowych wydobyć się i przynajmniej parę lat przeczekać aż do utrwalenia się nowych urządzeń politycznych i uregulowania stosunku finansowego między monarchią a Węgrami. Pewien tutejszy dziennikarz, którego nazwisko mógłbym wymienić, ma sobie polecone uczynić ten zamiar dostępnym dla publiczności w formie dziennikarskiej.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych niemiłe sprawiło na publiczności wrażenie. Nie było nigdy jeszcze podobnego rozstroju. Wnioski Herbsta, Rechbauera, Schindlera upadły, i wykazało się, iż w łonie większości panuje rozdwojenie niepojednawcze, a zarazem, że nie większość ta decyduje w chwilach stanowczych.

Doniesienia lwowskie o wnioskach p. Ziemiałkowskiego w podkomitecie wydziału konstytucyjnego pod względem rozszerzenia autonomii, okazały się być jeśli nie mylnemi, to przynajmniej przedwczesnemi. Tak daleko jeszcze nie zaszło.

Wiedeń 25 lipca.

b—. Dziś Izba deputowanych Rady państwa zawiesiła swe czynności na nieoznaczony czas, odbywszy w tej kadencyi 26 posiedzeń. Prezes Dr Giskra wezwał komisyę, aby przez czas kilkutygodniowej przerwy usilnie pracowali, aby przygotować obfity materyał dla działalności Izby. Dzisiejszy porządek dzienny wyczerpnięto w zupełności; z licznych przedmiotów chcę podnieść najważniejsze.

Przedewszystkiem Izba przyjęła w 3ciem czytaniu ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Komisya załatwiła sprzeczność zachodzącą między § 1szym a 6tym w ustawie o stowarzyszeniach w ten sposób, że § 1szy opiewać będzie: „Stowarzyszenia są dozwolone na podstawie przepisów niniejszej ustawy“. Komisya zręcznie pozbyła się kłopotu, a rząd odniósł najzupełniejsze zwycięztwo, bo pierwotna przegrana żadnego nie ma znaczenia po zmianie osnowy paragrafu 1go i utrzymaniu wyrazu *staatsgefährlich* w paragrafie 6tym. Praktyczne znaczenie tego słowa jest właściwie wynalazkiem biórokracyi, lecz teraz znalazło ono swoją najzupełniejszą legitymacyą w ustawie skodyfikowanej.

Na wniosek komisyi gospodarczej izba uchwaliła, w celu zachęcenia przedsiębiorców do budowli, aby wszelkie nowe budynki wystawione po ogłoszeniu sankcyonowanej ustawy aż do końca r. 1869 — przez lat 15, wszelkie zaś zmiany lub dodatki w budowach (*Umbauten und Zubauten*) przez lat 12 były wolne od opłaty podatków.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytał także Dr. Herbst sprawozdanie komisyi finansowej, które się ogranicza na kilku uwagach nad wykładem ministra skarbu barona Beckego i wyraża życzenie, aby rząd przedłożył projekta zaradzenia chronicznym niedoborom finansowym. Komisya wywiązała się bardzo trafnie z trudnego swego zadania; wszelka ostrzejsza krytyka, lub stawianie energicznych wniosków narażałyby rząd na niemałe kłopoty wobec czyhających na każde słówko drażliwsze giełdzistów. Wydział finansowy niechciał więc przyczynić się do jeszcze większego osłabienia kredytu państwa, który ostatniemi czasy znaczny poniósł szwank, mimo, czyli raczej z powodu mowy p. Beckego. To pewna, że komisya nie powodowała się względami teoretycznemi, że egzekutywa powinna dać inicyatywę do wszelkich operacyj finansowych; dzieje się tak rzeczywiście także w Anglii, owym wzorze konstytucyonalizmu, ale nie trzeba zapominać, że w Anglii ministerstwo wychodzi z łona parlamentu, że więc jest tylko wydziałem, wysadzonym z izby. Do tego dążymy dopiero w Austryi.

Dyskusyi nad tem sprawozdaniem właściwie nie było; jeden tylko Dr Ryger robił wyrzuty komisyi finansowej, dla czego nie podała sposobu pokrycia niedoboru na rok 1868.

Przy tej sposobności zabrał głos baron Becke i w bardzo oględnych wyrazach wspomniał o tej kwestyi; niedobór na r. 1868 zdaniem p. ministra byłby właściwie ten sam, co w r. 1867, lecz znajdujemy się teraz w chwili zupełnego przeobrażenia naszych stosunków skarbowych, politycznych i gospodarskich; w takiej więc chwili nie można wnioskować z teraźniejszości, jaka nas czeka przyszłość. Gdyby w takim stanie rzeczy oznaczono niedobór na r. 1868 za nisko, mogłoby nastąpić wielkie rozczarowanie, a cyfra za wielka wywołałaby na giełdzie niezwykły popłoch. W końcu oświadcza p. minister, że rząd się postara o wniesienie odpowiednich projektów, w celu usunięcia niedoboru i w każdym razie takie przedsięweźmie kroki, aby wypełnić swe zobowiązania względem wszystkich wierzycieli.

Po tem oświadczeniu izba przyjęła do wiadomości swojej sprawozdanie komisyi finansowej.

Inne przedmioty, załatwione na dzisiejszej sesyi, jako podrzędnej wagi pomijam.

Kiedy już posłowie się rozchodzili, żądał jeszcze głosu kanclerz państwa baron Beust i uwiadomił izbę, że ustawa o odpowiedzialności ministrów już uzyskała sankcyą cesarską.

Jak się zdaje, obecna przerwa posiedzeń izby potrwa najdłużej do 15go września.

Kraków 25 lipca. Minister sprawiedliwości zamianował radzcę sądu obwodowego w Tarnopolu Franciszka Zdańskiego, prokuratorem tamże i czerniowieckiego adjunkta sądu krajowego Wojciecha Kochanowskiego zastępcą prokuratora przy sądzie krajowym w Czerniowcach.

Wiedeń 25 lipca. Zamięszanie i rozprężenie tak dotkliwie w kołach parlamentarnych Izby poselskiej czuć się daje, że przerwanie obrad za dni kilka nastąpić mające prawdziwem okaże się dobrodziejstwem dla znużonych dowódzców i szeregowców. Słusznie zauważa jeden z dzienników, że na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy rozprawach nad ustawą o stowarzyszeniach, okazał się w klubie Herbsta-Kaiserfelda taki brak dyscypliny, że przywódzcy pozostali sami, nie tylko bez armii, ale nawet bez sztabu, bo wniosków ich nie tylko nieprzyjęto, ale nawet niepopierano dostatecznie. Smiało zatem powiedzieć można, że klub Herbsta-Kaiserfelda, który rozporządzał przeszło 100 głosami, dziś już nie istnieje. *Presse* wzywa go, aby się dobrowolnie rozwiązał, gdyż po drugiej takiej klęsce, jakiej doznał przedwczoraj, nie zdoła on już zakończyć żywota swego z honorem i dobrowolnie rozwiązać się. Na gruzach tego klubu powstanie niezawodnie liberalno-niemiecki, acz mniejszy, ale złożony z żywiołów nie tak różnorodnych.

Dobrze zazwyczaj poinformowany *Korespondent morawski* pisze w tej mierze co następuje: „Rozwiązanie klubu Herbsta-Kaiserfelda jest bliskiem, i lepiej, że ewentualność ta nadchodzi wcześniej, niż później. Już skład klubu nie był takim, aby można było spodziewać się po nim czegoś pożytecznego. Niedojrzałość jego objawiła się najzupełniej przy wyborze członków deputacyi. Wybór ten nie odpowiada życzeniom większości Izby poselskiej przychylnej zgodzie, gdyż wybrano osoby, o których się niema przekonania, czy nie zechcą szkodzić dziełu pojednania.“

— Wydział konstytucyjny na posiedzeniu swojem wczorajszem obradował nad głównemi zarysami rewizyi konstytucyi według przedstawienia podkomisyi, które w numerze wczorajszym podaliśmy. Dwa pierwsze punkta propozycyj zasadniczych przyjęto z małą zmianą, uczynioną na wniosek posła Kremera w napisie ustawy o prawach korony; tak więc następujące ustawy będą ogłoszone jako zasadnicze: a) ustawa o ogólnych prawach obywateli; b) o prawach władzy wykonawczej; c) o władzy sędziego i d) o trybunale państwa. Trzeci punkt wywołał dłuższe rozprawy i uległ zmianie pod względem miary służyć mającej za podstawę do wyboru posłów w pojedynczych krajach. Odnośny bowiem wniosek podkomisyi, który opiewał: „Liczbę członków Rady państwa powiększyć do 300 i podział tychże na pojedyncze kraje przedsięwziąść według liczby ludności, wielkości podatków i obszaru kraju,“ (punkt III a linea *a*) zmieniono w ten sposób, iż opuszczono „i obszaru kraju“ a przyjęto poprawkę Polaków, „że przy nowym podziale każdy kraj przynajmniej tylu posłów ma otrzymać ilu wysyła według dotychczasowej ustawy. Nareszcie zmieniono ustęp *b*. punktu III, który opiewać ma: „Zakres działalności sejmów należy rozszerzyć, zakres rady państwa zaś szczegółowo określić, tak aby wszystkie przedmioty nie wyliczone w ustawie zasadniczej Rady państwa do zakresu sejmów należały.

W podkomisyi wydziału konstytucyjnego miał wnieść Ziemiałkowski projekt oznaczający szczegółowo zakres działania delegacyi i Rady państwa. Według tego projektu należałyby do działalności wspólnej reprezentacyi i Rady państwa 1) wszystkie sprawy art. 2. dyplomu październikowego Radzie państwa przekazane; 2) wspólne ustawodawstwo cywilne i karne; 3) ustawodawstwo dotyczące wspólnych zasad w sprawach uniwersyteckich.

Wrazie więc przyjęcia tego projektu należałyby do działalności sejmów: 1) sprawy kredytu krajowego; 2) ustawodawstwo we wszystkich szczegółowych sprawach, nieobejmujące wspólnego ustawodawstwa karnego i cywilnego, a zawarte dotąd w cesarskich ministeryalnych i gubernialnych rozporządzeniach, a zatem sprawy serwitutowe hipoteczne; 3) całe ustawodawstwo gminne; 4) całe ustawodawstwo w sprawach szkolnych, z wyjątkiem uniwersytetów; nadzór i administracya szkół i wszechnic, który w Galicyi przynależy radzie szkolnej.

Jak wiadomo ustawa o stowarzyszeniach zwróconą została komisyi celem zaradzenia rażącej sprzeczności, jaka wynikła z opuszczenia wyrazów „niebezpieczne dla państwa“ z § 1, i zatrzymania tegoż wyrazu w § 6. Otóż komisya na wniosek posła van der Strassa postanowiła polecić Izbie następującą stylizacyę § 1. „Stowarzyszenia będą dozwolone stósownie do przepisów niniejszej ustawy.“ Niektórzy członkowie komisyi zaprotestowali przeciw tej uchwale, ponieważ zdaniem ich po drugim odczycie ustawy podobny wniosek nie jest dozwolonym.

Komisya nad zmianą § 120 p. k. obradująca zgodziła się po krótkiej dyskusyi, by polecić Izbie przyjęcie projektu w proponowanej przez Dra Mühlfelda stylizacyi.

Na posiedzeniu komisyi wysadzonej do obradowania nad ustawą wojskową, przedstawił minister wojny projekt, zgadzający się z projektem prowizorycznym komisyi, z tą jednak różnicą, że rozporządzenie z d. 28 grudnia 1866 r. ma obowiązywać aż do konstytucyjnego załatwienia ustawy wojskowej. Zarazem uczynił minister ustępstwo, udzieliwszy urlopu owym 1400 rekrutom, którzy według dawnej ustawy nie powinni byli służyć w wojsku. W skutek dalszego oświadczenia ministra, że z rządem węgierskim zaczęto rokowania względem przedstawienia ustawy rekrutacyjnej, postanowił wydział odroczyć posiedzenia swe aż do ponownego zebrania się Rady państwa.

Królestwo Polskie.

Ukazem z d. 23 czerwca (5 lipca) zaprowadzoną zostaje w Warszawie czasowo komisya kontroli dla ukończenia w ciągu dwóch lat rewizyi rachunkowości Królestwa Polskiego aż do d. 13 stycznia r. b. Sprawdzenie to rachunków ma się odbyć pod nadzorem naczelnego kontrolora, który nie będzie wiązanym przepisami byłej Izby obrachunkowej. Na koszta tej komisyi przeznaczonych jest po 48,700 rubli rocznie, a przytem przyrzeczono nagrody po ukończeniu robót.

— *Gaz. Szląska*, która bardzo oględną jest i łaskawą dla Rosyi, jak wszystkie dzienniki pruskie mające charakter półurzędowy, donosi z Wil na co następuje z d. 17 bm.

„Z dóbr wziętych w sekwestr takich właścicieli, którzy za udział w powstaniu ostatniem skazani zostali, jeszcze tylko pięć majątków pozostaje pod administracyą rządową; reszta — a było ich przeszło sto — już po większej części przeszły drogą licytacyi do rąk rosyjskich oficerów i wyższych urzędników, prócz dziewięciu, które zwrócono dawniejszym właścicielom, a ci takowe albo odprzedali rządowi za cenę im naznaczoną, albo odstąpili przybyszom. Właściciela dóbr Polaka, jeśliby nie był urzędnikiem, nie znajdzie w naszej prowincyi, wszystkie zaś dobra przeszły już do rąk Moskali i Niemców albo są w posiadaniu rządu. (Jest tu mowa o skonfiskowanych dobrach, nie zaś o tych, których sprzedaż nakazaną została w ciągu dwóch lat.) Wypolszczenie prowincyi jest przeto ukończone; wszelako poprawa smutnych stosunków zawsze jeszcze każe na siebie czekać, a jeżeli rząd nie chwyci się spiesznie kroków zaradczych, ogólne zubożenie nie da się uniknąć. Podatki bieżące nie wpływają w przecięciu ani w trzeciej części, a zarządzone środki przymusowe są prawie w ogóle bezskuteczne albo też powiększają jeszcze powszechną ruinę, gdyż urzędnicy wyssysają do reszty kontrybuentów, kasy zaś publiczne żadnego ztąd nie ciągną pożytku.“

— Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg otrzymał był pod dniem 15 czerwca dobra Ludwinów w powiecie Kalwaryjskim gubernii Augustowskiej, darem „na wieczne czasy“ pod warunkami zwykłemi, a mianowicie: utworzenie majoratu, zastrzeżenie, iż tylko schizmatycy lub protestanci mogą dziedziczyć majątek itd. Dodatkowo przyczyniono mu teraz okręgi leśne Borsuki, Warta i Podpale, należące do leśnictwa Buchta. Nadto jenerał adjutant hr. Adlerberg, który od Mikołaja otrzymał był dobra Łankupiany w powiecie Kalwaryjskim, dostał teraz dodatkowo część wsi Marywil w tymże powiecie.

Do darowanych niegdyś jenerałowi Obruczewowi dóbr Dębe w powiatach Łukowskim i Siedleckim otrzymał spadkobierca jego podpółkownik Obruczew, część leśnictwa Łuków.

Po jenerale Kotzebue, obdarowanym dobrami Złota w powiecie Sandomirskim, otrzymała teraz córka jego hr. Kronhelm dodatkowo od Cara wsie Piekary kustosze i Piekary kanonicze w tymże powiecie.

Jenerał-adjutant Kaufman, dawniej gubernator wojenny Litwy, który miał sobie darowane dawniej dobra Grabów w powiecie Włocławskim, otrzymał teraz dodatkowo sąsiednią wieś Psary.

Radzca koleg. Storożenko spadkobierca jenerała Storożenki pamiętnego z okrucieństw swoich badacza w cytadelli warszawskiej, i obdarowanego za to dobrami Stare Chęciny w powiecie Jędrzejowskim, otrzymał teraz dodatkowo wieś Złotniki obok położoną.

Pułkownik dymisyonowany Muchanow spadkobierca teścia swego jen. Nesselrodego obdarzonego dobrami Kiełczygłów w powiecie piotrkowskim, otrzymał dodatkowo wieś Wiściki w tymże powiecie.

Włochy.

Według *Grazer Telegraf* przyjść miało w obecności króla Wiktora Emanuela, między jenerałem Cialdinim i prezesem ministrów Rattazim do następującego gwałtownego zajścia.

Cialdini prosił króla o osobne posłuchanie z tem dodatkiem, aby prezes ministrów był na niem obecnym. Na posłuchaniu tem oświadczył Cialdini, że jako wierny poddany i przyjaciel króla uważa za swój obowiązek, zwrócić uwagę JKMości na niebezpieczeństwa, jakie, dzięki postawie parlamentu i dwuznacznemu postępowaniu ministerstwa, zagrażają Włochom. Skrajne stronnictwa w Izbie wzięły górę, a ich wpływ na większość jest tak znaczny, że *mots d'ordre* wychodzą jedynie z lewicy, która nie tylko się nie waha wdzierać w wykonawczą władzę rządu, lecz nawet ośmiela się targać na prerogatywy korony. Zamiast całą siłą wystąpić przeciw tej szkodliwej agitacyi, Rattazzi, posiadając zaufanie korony, rzucił się otwarcie w objęcia skrajnego stronnictwa, siłę jego jeszcze wzmocnił i zdaje się, że prezes ministrów osobiste swoje korzyści wyżej stawia, niż dobro kraju i bezpieczeństwo korony, i aby sobie zawarować władzę, łączy się z polityką, która nieuchronną ruinę monarchii sprowadzi. On — Cialdini — otwarcie musi przeciw postępowaniu Rattazzego zaprotestować i oświadcza, że zaufanie króla do Rattazzego jest nieusprawiedliwionem.

Rattazzi przeczył jakoby się łączyć miał i wiązać ze stronnictwem skrajnem; nowa większość, jaka się w Izbie utworzyła, jest czysto przypadkową i przemijającą, a jeżeli rząd opiera się chwilowo na tej większości, dzieje się to tylko dla tego, aby dojść wreszcie do załatwienia ważnej sprawy dóbr kościelnych, bez czego niemożliwem jest uregulowanie finansów państwa.

Dotąd lewica niedopuściła się żadnych wyskoków przeciw prawom korony, i dla tego zawsze liczyć można na jej pomoc i poparcie, co rządowi nieprzeszkodzi, skoro Izba zacznie mu być niedogodną, rozpuścić ją do domu.

Przy tej sposobności przypomniał Rattazzi królowi, że już kilkakrotnie wyraził się w tym sensie, że w razie potrzeby rozwiązania parlamentu, nowe wybory nie przyniosą pomyślnego rezultatu ani dla rządu, ani dla stronnictwa umiarkowanego i dla tego uważa za najlepsze rządzić dalej z tą Izbą, dopóki można, a gdy raz rozwiązanie jej stanie się potrzebnem, nie przedsiębrać nowych wyborów, lecz uciec się do dyktatury.

Na te słowa Rattazzego wybuchnął Cialdini, który podczas dłuższego rozbioru rzeczy przez prezesa ministrów, widocznie z trudnością tylko mógł się powstrzymać, i zwrócony do Rattazzego, rzekł doń podniesionym głosem i z miną najwyższej pogardy: „Wiesz panie Rattazzi, na twoją uczciwość nigdy wiele nie liczyłem i miałem cię zawsze za samolubnego intryganta; lecz nie sądziłem cię tak pozbawionym charakteru, jakim się teraz okazujesz, i serce mi się rozrywa, widząc, że się łaska i zaufanie mego dobrego króla ku takiemu łotrowi (*furfante*) skłania.

Rattazzi był wśród tej apostrofy tak śmiertelnie blady, iż się lękać można było, że lada chwila padnie. Sam król podał mu szklankę wody i użył wszelkich środków, aby ułagodzić rozdrażnionego Cialdiniego i doprowadzić do pojednania obu przeciwników, a w końcu Cialdini skłonił się do uniewinnienia, iż żałuje, że w swem rozdrażnieniu za daleko poszedł. Tem zakończyła się powyższa scena; jakie jednak dalsze będą jej skutki pokaże się dopiero.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Jutro w sobotę o godz. 10éj rano odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Cesarza Maksymiliana.

— Donoszą nam z Wieliczki, że wczoraj odprawiono w świątyni izraelickiéj na Klasnie pod Wieliczką nabożeństwo żałobne za Cesarza Maksymiliana.

— *Tarnobrzeg* 20 lipca.

(*S. T.*) Pośród powszechnych klęsk zrządzonych wylewami wód w całym niemal kraju, mała część jego, z położenia swego na powodzie narażona i nader często niemi nawiedzana, tym razem uniknęła tego nieszczęścia, a to dzięki energicznéj obronie brzegów i czynnemu ratunkowi nadbrzeżnych mieszkańców.

Brzeg Wisły na dwumilowéj przestrzeni od Nagnajowa do Nadbrzeża, jest wprawdzie obwarowany wałami, które przy średnim wzbiorze wód mogą takowe utrzymać. W tym wypadku jednak, wzrost wód był tak nagły, a impet tak silny, że bez nadzwyczajnéj czujności i obrony, żadne wały nie byłyby zdołały wytrzymać. W sześćdziesięciu przeszło miejscach na téj przestrzeni, zaczynała już woda sączyć się przez groble. Sprężysty i energiczny ratunek potrafił jednak nawrócić ją i niedopuścić na pola. Przez całe dwie doby byli mieszkańcy wsi nadbrzeżnych bez ustanku na groblach, zatykając przerwy, nakładając wały, i w końcu starania te uratowały kilkanaście gmin od zalewu i strasznych jego skutków. W obronie téj odznaczyli się gorliwą i umiejętną czynnością pp. Edmund Wojnarowski właściciel Zarzekowic, Jan Wrzośniowski wójt z tejże wsi, Jan Zaklika właściciel Koćmierzowa, Radzikowski urzędnik prywatny, na przestrzeni od Dzikowa po Zakrzów, Marynowski we wsi Miechocinie, i adjunkt powiatowy Święcicki przy obronie wałów pod Kajmowem. Ogólnym zaś dozorem, obecnością swoją na wszystkich zagrożonych punktach i umiejętnem kierownictwem przyczynił się bardzo znacznie do uratowania okolicy p. Adolf Gross naczelnik inżynieryi wodnéj okręgu Tarnobrzeskiego. Rzec można bez przesady, że ocalenie swoje w tem wielkiem niebezpieczeństwie zawdzięcza pomieniona okolica energii i poświęceniu rzeczonych obywateli. Zasługa ich, godna w każdym razie być podaną do publicznéj wiadomości, w tym razie tem większéj nabiera wartości, że okolice sąsiednie, zwłaszcza też niżéj położona strona ujścia Sanu do Wisły, uległa klęsce w sposób przerażający, i liczy się niezawodnie do części kraju najbardziéj spustoszonych ostatnią powodzią.

— Donoszą nam ze *Starego Sącza*, że kiedy Rząd krajowy posłał przed kilku miesiącami propozycyę piśmienną gminie Staro-Sądeckiéj, aby ta uwzględniając kilkunastoletnie zasługi nauczycieli tamtejszych udzielających regularnie niedzielną naukę uczniom terminującym, przychyliła się do wynagrodzenia pieniężnego dla wzbudzenia i utrzymania nadal gorliwości w dalszéj pracy tych nauczycieli, po długiéj zwłoce przyszła nareszcie pod obrady i ta sprawa. Kilku szlachetnych obywateli idąc za tą myślą, dało głos za wynagrodzeniem, lecz większość odmówiła nauczycielom tego słusznego wynagrodzenia, a nawet jeden tak się wyraził: „Teraz nadchodzą wakacye, to i tak dwa miesiące darmo będą brali pensyą!“

Słowa te nie potrzebują komentarza, ale posłużyć mogą za dowód, jak mało znajduje jeszcze u małomiasteczkowych mieszczan uznania praca umysłowa, a w ogóle jak ważność nauki jest słabo cenioną.

— D. 19 b. m. odbyło się we Lwowie losowanie premij dla ubogiéj czeladzi rzemieślniczéj z zapisu ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego zmarłego przed kilku laty w Krakowie. Zaniesiono do Namiestnictwa 447 podań o te premia, przystąpiło do losowania 436 osób. Pierwszy los wyciągnął na 600 złr. Ludwik Ziołkowski krawiec, ojciec kilkorga dzieci, inne trzy losy wyciągnęli bezżenni czeladnicy: Józef Ałamowicz, nożownik, złr. 510; Aloizy Gigel, stolarz, 408 złr. i Kazimierz Bielecki, stolarz 306 złr.

— Dalsze datki na rzecz Stowarzyszenia prywatnych urzędników:

Z obwodu Rzeszowskiego pp. Ezechiel Berzewicy 25 złr., Właściciel Danilcza 10 złr., Ksawary Chełmiński 1 złr., S. C. 1 złr., Jędrzej Kokurowski 1 złr., Julian Malczewski 5 złr., Jan Winfeld 10 złr., Michał Karczewski 10 złr., Baucz 5 złr., Sygall i Hirszkorn 5 złr.; wpisowe po 2 złr.: Achilles Zuławski, Ignacy Suchacki, Karol Zieliński, Stefan Pietrowicz, Adolf Sobotnicki, Aleksander Carewicz, Józef Limanowski, Kornel Głowicki, Józef Bienkowski, Jan Schneiberg, Józef Scheiberg, Grzegorz Grabowski, Feliks Pastupulski, Otto Krüger, Antoni Opunowicz, Daniel Kotaw, Karol Skórski, Seweryn Manasterski, Filip Hirsz, Jan Musinkiewicz, Wincenty Buniaszewski, Tomasz Jurkiewicz, Józef Fortuna, Bronisław Smolnicki, Izydor Arciszewski, Platon Kołodkiewicz, Walenty Sułkowski, Karol Kocyan, Jan Icutsz, Szczęsny Tomczyński, Mateusz Grzegorski, Adolf Krawczyński, Marceli Precel, Karol Larisch, Aleksander Wojciechowski, Stanisław Kareczewski, Albin Zaszkiewicz, Wawrzyniec Sabarski, Tomasz Pitawski, Józef Kwaśniewski, Henryk Nowicki.

Z obwodu Zloczowskiego nadesłali oficialiści własnoręczne subskrypcye z r. 1862 i Józef Zawirski 5 złr. i taksy 2 złr., z Popawiec p. Jan Wesołowski 2 złr. 50 c, i taksy 2 złr., z Nakwaszy Stanisław Kruszelnicki 5 złr. i taksy 2 złr.

Z powiatu Trembowelskiego: p. Karol Kreczmer 8 złr. 50 c. i taksy 2 złr.

— * Leon Wegner wydał w Poznaniu (nakładem Towarzystwa przyjaciół nauk) dzieło pod tytułem: *Sejm grodzieński ostatni.*

— * W Krakowie w drukarni W. Jaworskiego, nakładem Z. Igla, a z przedmową J. I. Kraszewskiego, wyszły *Listy Władysława IV* do Krzysztofa Radziwiłła (z lat 1612—1632), z archiwów biblioteki petersburskiej wypisane i ogłoszone przez A. Muchlińskiego.

— * Pod kierunkiem dyrekcyi szląskiego wrocławskiego muzeum archeologicznego wychodzi czasopismo *Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift*, zawierające rozprawy i badania wielce mogące zająć pracujących

---

Lud nader dla pojęcia przystępną i dziwnie w serce wnikającą nauką *ściśle oświecony* i do zastanowienia się nad sobą pobudzony, cisnął się do trybunału św. Pokuty. — Trzeba być, czytelnicy! kapłanem, aby zdołać pojąć i ocenić całkowicie boskość i żywotność ustanowy św. spowiedzi; trzeba być takoż kapłanem i spowiednikiem, aby módz poznać przepaści ludzkiej grzeszności i nędze moralne kału, w jakim się tarza ludu ciemnota... ale jak skalpel po wierzchu przeciągnięty nie wykroi rany, tak i rozgrzeszenie kapłańskie zetrze tylko nadrastający wierzchołek, lecz pnia grzechów nie dobędzie, jeżli kapłan głębin i tajników sumienia grzesznika nie zbada i nie zapuści w nie błogosławionych dźwigni nauki św. i łask sakramentalnych. To też żadna ustanowa w świecie nie jest tak ściśle oznaczona, jak przez kościół św. w przeciągu wieków sprawowanie św. sakramentu pokuty opisane, a przez dawniejszych teologów niezliczone w tym przedmiocie dzieła złożone. — Śp. X. Wojciech Blaszyński był — śmiało rzec można — mistrzem w słuchaniu spowiedzi. Jak lekarz ciała wypytuje słabego o sposób jego życia i przebyte choroby, tak on rozpoczynał pracę około nawrócenia grzesznika spowiedzią z całego życia (generalną). Zadziwiającą posiadał w tej mierze cierpliwość, a jakżeż niepojęcie musiały godzić miłościwe jego słowa w serca grzeszników, jakżeż błogosławioną przynosić ulgę zbolałym duszom... skoro zewsząd, nie tylko miejscowy sidziński, nie tylko okoliczny lud górski, lecz nawet z równin odległych, z nad Wisły, z pod Bochni, Tarnowa, garnął się lud laszy do niego... mijał miasta, klasztory i liczne nadrożne kościoły, i mimo trudy kilkunastomilowej podróży, spieszył, jakby do cudownego lekarza, do zapoznanego od świata... sidzińskiego plebana... aby u błogosławionych stóp jego, tam w cieniu Babiej-góry, złożyć gniotący ciężar grzechu, a może zbrodni, zbrodni może Kajmowej...

Nie mógł podołać śp. ks. Wojciech Blaszyński mimo gorliwej pomocy ostatniego mianowicie współpracownika swojego — JMĆ. X. *Tomasza Koska* — spragnionym rzeszom, nie starczyło mu sił, aby mógł surowe serca, garnących się zewsząd do niego prostaków, do skutecznej z całego życia spowiedzi odpowiednio usposobić... więc go wspierali, pod przywodem jego, właśni parafianie w apostolskim trudzie, goszcząc u siebie i pouczając zakonu miłości bliźniego zdala przybyłą brację, aby oświeceni w zasadach wiary św. i warunkach sakramentalnej spowiedzi, poznawszy w szczegółach całą sieć nieprawości ludzkich, w jakich może ich dusze trwały uwikłane, mogli się pozbyć całkowicie ciężącego brzemienia grzechów i wrócić ze spokojem serca i błogosławieństwem Bożem w tęskne rodzinne ogniska.

Obok ciemnoty opilstwo uznane jest indziej i u nas źródłem materyalnej nędzy i moralnego upodlenia ludu. Śp. X. Wojciech Blaszyński skierował więc przeciw niemu głównie swą apostolską żarliwość, i był nie tylko w swojej parafii, lecz i w okolicznych, a nawet orawskich, niezrównanym i wsławionym rozszerzaczem towarzystwa wstrzemięźliwości. Cudowne, *doraźne* skutki wieńczyły w poszczególnych miejscach jego pracę w tej mierze... Z skalistej ziemi krwawo wydobyte i z dalekich równin znojnie przyniesione tysiące, które dawniej pochłaniały karczmy, podnoszą teraz dobrobyt ludu; a miejsce trucizny opilczej zajęło w rękach sidzińskiego a w części i okolicznego ludu budujące *czytanie*. Zbudzeni ze snu ciemnoty parafianie śp. sidzińskiego plebana rzucili się z dziwnym pochopem do książki: starzy nawet uczyli się od młodszych, tak że dziś wszyscy niemal czytać umieją. W stach egzemplarzy rozeszły się między nimi, za jego i ostatniego jego współpracownika wpływem, książki do nabożeństwa Dunina, Nowakowskiego, nadto Katechizmy np. Gawrońskiego i inne dzieła religijne...

Takim się cieszył śp. X. Wojciech Blaszyński owocem swej pracy na surowej niwie tego ustronnego kraju naszego zakącia, niegdyś rozbojami słynnego a dziś przodującego w oświacie okolicom; już nawet zewnętrznie cechuje lud ze szkoły śp. X. W. Blaszyńskiego ukształcenie umysłu i serca i szlachetniejsze obejście się: to też wpływ działalności śp. sidzińskiego plebana na moralność i oświatę ludu sławi zasłużenie tameczne ziemskie obywatelstwo.

Obyśmy wszyscy, kapłani! równą goreć mogli miłością ludu — a inny byłby stopień jego oświaty i inny doli kraju naszego!...

Nie dotknę drażliwej strony mnogich zawad i dotkliwych przykrości, z jakiemi niezłomna gorliwość śp. nieboszczyka nieustannie i na wsze strony walczyć musiała... a przechodzę do dzieła, które miało być zasług jego koroną i własnoręcznie wzniesionym pomnikiem.

Daleki od upadlającego sknerstwa lub niegościnnej brudoty — wiódł śp. X. W. Blaszyński życie pełne prostoty szlachetnej. Skromne dochody łączył skrzętnie z ofiarami, jakiemi wdzięczność ludu jego apostolskie nagradzała trudy — i *wznosił* za nie w miejscu swojem rodzinnem, w *Chochołowie*, na tatrzańskim stoku, godną majestatu Bożego *świątynię*... Nie zrażały go liczne trudności: sam o 6 mil z Sidziny dojeżdżał i roboty doglądał. Już pokrył miedzią *gotyckim stylem* wzniesione mury, wiązane ciosami z granitu, i kończył właśnie wspaniałą wieżę, gdy go niespodziewany wyrok Wszechmocnego do siebie odwołał... Roku zeszłego, dnia 11go sierpnia, około 6tej godziny z rana — *padł z nagła śmiercią*... przed czołem kościoła... czy to ugodzony w skroń prawą belką z rusztowania spadłą, czy też potknąwszy się w zalęku i uderzywszy się o kamień skronią *).

Niezbadane sądy Najwyższego!... Padł mistrz u stóp dzieła swojego... tam też złożono jego zwłoki czcigodne... *„Sprawiedliwy, jeźli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie“* — cieszy Mędrzec pański (5, 16)... Ale nam troska, czy chochołowska świątynia według obmyślenia założyciela dokończoną będzie?... Zdał on wprawdzie poufnie, na kilka tygodni przed zejściem swojem — jakby przeczuwając nieszczęście, które go spotkać miało — dalsze prowadzenie rozpoczętego dzieła swojego doświadczonemu przez się mężowi, wspomnianemu wyżej, byłemu współpracownikowi swojemu, o którym wiedział, że nie dozwoli, aby nieumiejętna lub obojętna ręka tę wspaniałą, dziewiczych kształtów budowę skaziła... lecz raczej pod sterem tych została, którym powierzona piecza o wspaniałość służby Bożej do tyla leży na sercu, iżby ta święta wola zmarłego wykonaną być mogła...

Nie byłem świadkiem przeciągłego i rozdzierającego — jak mówiono — jęku tysięcy ludu zgromadzonego, ażeby obaczyć po raz ostatni i uczcić najlepszego Ojca i Dobrodzieja swojego; lecz miarą najlepszą sierocej miłości ludu ku niemu może być szczegół — pierwszy zapewne na ziemi naszej — że Sidzinianie i inni okoliczni pamięci jego czciciele około 600 (sześćset) *fotogramów* jego osoby zamówili z Krakowa i między sobą porozbierali...

Cześć ci ludu szlachetny!... Sława ci w czasy potomne, żeś umiał ocenić *samodzielnie* zasługę!... Ty pamięć jego w podaniu przechowasz i w dzieciach ją swoich będziesz błogosławić!...

Cześć wam w końcu i dzięki, przezacne obywatelki! śp. nieboszczyka sąsiady, że, roniąc łzy nad świeżym jego grobem, natchnęłyście mię pierwsze myślą — uczczenia jego zasług pośmiertnem wspomnieniem.

Tarnów dnia 19 lipca 1867 r.

X. R. F.

*) Ostatnie przypuszczenie zdaje się prawdopodobniejszem, lubo mniej powszechne, gdyż trudno pojąć, żeby belka, która padła obok i odbiła się o kilkanaście kroków, nie była roztrzaskała śp. nieboszczykowi głowy, gdy przeciwnie miał on tylko mocny siniec na skroni. Ale według lekarzy i uderzenie mocne w skroń pozbawia życia.

nad studyami zabytków polskich.

— Jutro w sobotę odbędzie się o godz. 10tej rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za zmarłego w Warszawie d. 15 b. m. Krakowianina, kupca Stanisława Pszorna.

— * I. E. Smolar wydał w Budyszynie rozprawę o tworzeniu się słowiańskich nazw miejscowości, a mianowicie, o imionach miast i wsi w Górnych Łużycach. Praca ta zostaje w związku ścisłym z tem co u nas w tej mierze zrobiono; a mianowicie z dziełem p. Stanisława Zarańskiego drukującem się obecnie u J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

— Dzień 24ty lipca pogodny i parny, ciepło bowiem doszło do + 26°,0 od + 12°,5. Wiatr wschodni przez południe przechodził na zachodni. Wieczór łyskało się. Barometr do 2éj godziny po południu opadł do 327''',16 odtąd postępując do góry, doszedł do 6téj rano dnia 25go lipca do 328''',73; termometr zaś w tym czasie wskazywał + 15°,0 R.

— Dnia 25go lipca przeciągały chmury, a po południu sprowadziły deszcz grzmoty i błyskawice. Ciepło w cieniu doszło do + 22°,8 od 13°,8. Wiatr do wschodniego zbliżony. Barometr do 10éj wieczór doszedł do 329''',39, a do 6éj godziny rano dnia 26 lipca opadł do 328''',29; termometr w tym czasie wskazywał + 14°,8. W nocy padał deszcz.

— W sobotę dnia 27go lipca, Śgo Jukunda i Śgo Antusa męczennika.

Sprawy Sądowe.

Proces Berezowskiego.

Obrona p. Emanuela Arago.

(Ciąg dalszy.)

Byłoż to groźbą, środkiem postrachu na Polaków, którzy, jak przypominacie sobie, odwoływali się tylko do idei sprawiedliwości, ojczyzny i religii? Bynajmniéj. Od lutego 1863 do końca grudnia stracono na rusztowaniu w różnych stronach Polski 245 osób!

A odwet, powiedzmy raczéj nienawiść, zemsta namiestnika cesarskiego nie poprzestawała na zabijaniu; konfiskowano dobra, rujnowano familie, przepędzano ludność tłumami. Z samego Królestwa Polskiego wywieziono w głąb Rosyi w 1863 r. 31,573 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci!

Potworne gwałty, których niewidziano od czasów starożytności, od owych wielkich monarchii Asyryi i Babilonu!

Wyjmuję jeden przykład z naszego *Monitora* (z d. 10 maja 1864) który przytacza z *Wiestnika wileńskiego*, urzędowego dziennika rosyjskiego:

„Od początku buntu mieszkańcy miasteczka Iliany w gubernii Kowieńskiéj, zamieszkałego w znacznéj części przez drobną szlachtę, brali czynny udział w ruchu. Miasteczko Iliany już nie istnieje w téj chwili. Z pomiędzy mieszkańców główni winowajcy stawieni zostali przed sądy wojenne, osądzeni i skazani; inni wywiezieni za postanowieniem gubernatora w prowincye odległe cesarstwa i osiedleni jako koloniści. Dowódzca pierwszéj brygady wojsk stojących załogą w gubernii kowieńskiéj „„zrównał z ziemią miateczko „Iliany i nie zostawił żadnego po niem śladu, stoso„wnie do rozkazów głównego naczelnika kraju, jene„rała Murawiewa.““ Ziemie będące własnością szlachty okolicznéj, rozdzielone były między 32 rodzin starowierców (roskolników). Ażeby zniweczyć wszelki ślad tego gniazda buntowników, zburzonego z nakazu zwierzchności, nowa osada starowierców wzniesiona na jego gruzach dostała nazwę osady Mikołajewskiéj. Każda rodzina otrzymała 10 staj ziemi i zbudować ma sobie dom, a nadto otrzymała po 100 rubli z funduszów zebranych przez kontrybucyę wojenną nałożoną na właścicieli, tudzież kawał lasu z lasów skonfiskowanych na buntownikach.“

Nie na tem koniec okropności, i aby je uzupełnić, odczytam z *Monitora* z d. 29 czerwca co następuje:

„*Wiestnik wileński* donosi w części swojéj urzędowéj, że trzech mieszkańców miasta Kowna stanu szlacheckiego: Marceli Wiklewicz, Damazy Szablewicz i Zygmunt Proniewicz skazani zostali na śmierć za udział w powstaniu i „powieszeni na terytoryum dawnego miasteczka Iliany.“

Potrzebaż po tem wszystkiem mówić o podatkach, opłatach, sekwestrach, wywłaszczeniach na Litwie i Rusi w myśl ukazu z d. 22 grudnia 1865, o wywłaszczeniach, które z mocy najwyższego rozkazu z d. 6 stycznia 1866 kładą areszt w dziewięciu guberniach na wszystkie posiadłości będące w ręku polskiem, o dekretach wywołujących książki polskie, używanie języka polskiego, o przepisach naznaczających liczbę osób, którym pozwolono iść za pogrzebem, odprowadzać zwłoki; o rozporządzeniach przeciw żałobie niewiast? Zakaz żałoby tam, gdzie tyle niewiast zrobiono wdowami!

Nie; lecz po tych niesłychanych w świecie cywilizowanym aktach, kiedy nieszczęśliwa Polska, głęboko religijna, a jednak nie zrzekająca się, zwraca się ku niebu, innym przerażona zostaje dramatem. Zamykają jej kościoły, wywożą jej księży, i to co się zowie w Rosyi propagandą prawosławną, z woli rządu rosyjskiego nawracanie *per fas et nefas* ludności katolickiej na religię grecką, której car jest papieżem, rozdziera serce narodu tyle może co ucisk polityczny.

Berezowski rzekł do mnie z powodu tych spraw, o których ma prawdziwą wiadomość, i które go przerażają: „Rosya nietylko nam wydziera naszą własność, zabiera nasze ciało, ale wydziera nam duszę.“ Potem zaś, kiedy opłakiwał nawracanie w jego rodzinnym kraju z pomocą rubli i knuta — nawracanie tak dobrowolne, że d. 15 czerwca tego roku w Wilnie cesarz Aleksander odpowiedział na mowę deputacyi renegatów: „Cieszy mię wielce widząc was nawróconych na religię prawosławną, i przekonany jestem, żeście się nawrócili dobrowolnie i szczerze. Wiedźcie o tem, że nigdy i pod żadnym pozorem niepozwolę powrócić do katolicyzmu tym, którzy raz przyjęli prawosławie. Wiedźcie o tem, i powtórzcie to z mojej strony wszystkim waszym. Czyście zrozumieli?“ — i potem kiedy mię zapewniał, że współrodacy jego, zawsze niecierpliwi znosić jarzmo, które ich gniecie, drżą na samą myśl ujrzenia popów zastępujących miejsce kapłanów katolickich.

Kodeks rosyjski przekonał mnie, że miał zbyt wielką słuszność. Otwórzmy ten kodeks:

Rozdział II.

O postępowaniu w sprawach tyczących się zbrodni przewidzianych w dwóch poprzednich artykułach (zbrodnie polityczne) *przed zwyczajnemi sądami karnemi.*

Art. 1424. „Ludzie wszystkich stanów obowiązani są donosić“ (denuncyować) o zbrodniach przewidzianych w dwóch poprzednich artykułach, „a jeżeli tego nie zrobią, skazani będą na te same kary co ci, którzy dopuścili się zbrodni.“

Art. 1425. Neleży zdawać w przypadku zbrodni tegó rodzaju nietylko głównych winnych, lecz oraz tych, którzy byli im pomocą, lub którzy udzielali im rady, „lub też którzy mieli zamiar popełnienia zbrodni, chociaż takowej nie spełnili“; należy zdawać ich, „nietylko opierając się na dowodach widocznych i pewnych, lecz także wtedy, gdy się można oprzeć tylko na opowiadaniach i na zasłyszeniu od innych.“

Art. 1426. Jeżeli kto objawi *swojemu spowiednikowi* przy spowiedzi, że ma zły zamiar względem czci albo życia Cesarza, albo, że myśli o zrobieniu buntu albo popełnieniu zdrady, a jeżeli objawiając to, nie okaże ani żalu ani chęci odstąpienia od swojego zamiaru, lecz jeżeli spowiada się wyłącznie dla utwierdzenia się w swoim zbrodniczym zamiarze przez milczenie spowiednika, — tenże winien go zdać bezzwłocznie, albowiem podobna spowiedź nie jest dokładną, skoro grzesznik nie okazał żalu za wszystkie swoje grzechy.

Art. 1427. Spowiednik niema odkrywać w swojej pierwszej denuncyacyi wszystkiego, co mu było powiedziane na spowiedzi, lecz tylko nadmienić, że ten a ten (wymienić nazwisko i mieszkanie) żywi zły zamiar przeciw Cesarzowi albo państwu, i że nie okazał żalu. „W skutku tego zeznania, podejrzany ma być natychmiast aresztowany. Po jego aresztowaniu i po rozpoczęciu śledztwa karnego, spowiednik powinien zdać to wszystko co słyszał o tym zamiarze, nie ukrywając najmniejszego szczegółu.“

Art. 1428. „Małżonkowie, dzieci, krewni i słudzy nie są wyjęci od obowiązku zdawania zbrodni tego rodzaju; w razie zaś przemilczenia ukarani będą jakby wspólnicy zbrodni.“

Możnaby myśleć, że się marzy, czytając takie potworności w jednym z kodeksów europejskich. Czyż one nie wystarczą, aby poświadczyć naprzód, przez jakie tortury przechodzi naród, któremu takie ustawy narzucono?,.. a następnie, aby wytłumaczyć szczytne słowa, które mam szczęście pożyczyć z świeżego listu pewnego wymownego kapłana:

„W tej chwili, gdzie wszystkie kościoły świata reprezentowane przez 400 biskupów, otaczają ojca wspólnego — jest jeden kościół, który nam droższy nadewszystko przez swoją wierność, swój heroizm i swoje nieszczęścia, a którego tu nie widzimy. O drogi kościele polski! nadaremnie szukaliśmy choć jednego z twoich biskupów, aby mu ucałować ręce, jak to czynią męczennikom. Ale nie było żadnego. Czemu? Sąż oni na takiem wygnaniu, z którego się nie wraca? Czyż lękano się, aby zbyt boleśnie nie wzruszyli słodkiego arcykapłana, dozwalając mu widzieć z bliska rany, na które cierpisz? Któż jednak nie zna ich pod słońcem? O kiedyż o Polsko! zaprzestaną wydzierać cię skrwawioną z łona kościoła rzymskiego, matki twej jako i naszej?“

Przystępuję teraz do dnia poprzedzającego tę nieszczęśliwą datę 6go czerwca. Nie myślę podnosić na powrót wszystkich zapytań; — nie myślę rozbierać wszystkich teoryj, które rozbierano, ani osądzać, czy Polska jest zawsze w wojnie z Rosyą. Nie; pragnę tylko wejść w serce mego młodego klienta i zajrzeć, co się tam działo. Wie on, że Car ma przybyć, i boli go to.

Mówiliście o przysiędze Kilińskiego; ale Kiliński, to warszawski Masaniello wiek temu. Złożył i on tę przysięgę, ale tak jak każdy Polak; czyż już tem samem powziął zamiar zabicia Cara? Gdyby miał ten zamiar, niebyłby opuszczał Paryża w chwili kiedy Car miał przybyć. A przecież udał się do Mouy. Któż ręczyć może, że nie było w jego sercu jakiej woli instynktowej nieznajdowania się na ziemi paryskiej w tym samym czasie co ciemiężyciel jego kraju?

Uchodzi, powiadacie, aby się umocnić w zaciszu; aleź idzie on pracować; wszelako ponieważ był mechanikiem a nie ślusarzem, nie miał potrzebnego do tego uzdolnienia; wraca do Paryża i wtedy to zbliżacie daty, godziny i mówicie: Patrzcie, co za dziwny zbieg okoliczności: on przybywa o 2ej a Car przybywa o wpół do piątej. Zrobiłem mu w więzieniu tę samą uwagę, a on wznosząc oczy ku niebu, odpowiedział: „To przeznaczenie!“ Widzi on dworzec przystrojony, pyta dla czego? powiadają mu: Car przyjedzie! Tak też ich Polaków uczą od dziecka, wykładają im w szkole, że wszystko jest dla Cara i przez Cara, a to tak dalece, że tytuł katechizmu u nich nosi napis: „*Katechizm o czci Cesarza Wszech Rosyi.*“

Car przybywa — powiadają mu. Stanął jak przybity i czeka. Widzi go zajeżdzającego, i pierwszem słowem jego było: „Nie byłbym nigdy pomyślał, że się można tak zbliżyć do Cara.“ Teraz, o proszę was, nie powtarzajcie tego słowa przewrotnego, nie wierzcie, aby wołał: „niech żyje Cesarz Rosyjski!“, bo on wołał: „niech żyje Cesarz Francuzów!“ ... Omamiono was!

Ujrzał Cara. Przyszła mu do głowy myśl, myśl fatalna: pomyślał, że mógłby oswobodzić Polskę. Myśl to szalona; bo gdyby kula jego pistoletu była trafiła, jeszczeby przez to Polska nie została oswobodzoną Inny Car byłby stanął i powitanoby go również okrzykiem: „niech żyje Car!“ A pierwsze słowo, które obżałowany powiedział przy śledztwie: „Działałem z takiem przekonaniem, że nanowo bym powtórzył“ — tego słowa nie powiedziałby dzisiaj, bo wie, iż zabicie Cara nie byłoby jeszcze oswobodzeniem Polski.

Aby sądzić człowieka, nie należy go oceniać według własnego światła; trzeba wejść w jego sumienie, w jego serce. Mniemałże, że się dopuszcza skrytobójstwa? Oto całe pytanie. W śledztwie, kiedy mu mówiono o skrytobójstwie, odpowiedział: „Ależ to nie skrytobójstwo.“ Ja sam rzekłem mu: „Czyż nie jest skrytobójcą ten, który oczekuje nieprzyjaciela ukrywszy, się aby go z zasadzki zabić?“ A on mi na to: „A czyż nie jest skrytobójcą ten, który stawia żołnierzy w zasadzce za narożnikiem ulicy, a kiedy przechodzą kobiety w żałobie i modlące się, każe dawać do nich ognia i kładzie je trupem na bruku?“

Chcąc poznać oskarżonego, pomnijcie, jaką dał odpowiedź dwóm kapitanom, którzy go aresztowali. „Z kim byłeś?“ pytano go. — „Z ojczyzną moją,“ odpowiedział. A kiedy ja go pytałem, powiadał mi zawsze: „Byłem sam, z ojczyzną i z Bogiem.“

Oskarżony był w lasku bulońskim, i czekał.

A czyż to tam miejsce, gdzie skrytobójca się czai, gdzie szuka swojej ofiary? Nie, on był zawsze myślą w Polsce, nie widział nic prócz Polski: była to uroczystość wojskowa, widowisko takie przywiodło mu wojnę na pamięć. Widzi ułanów; ci żołnierze w Paryżu, to w oczach jego żołnierze w Warszawie. Zdaje mu się, że to 26 stycznia, ów dzień fatalny, którego okropności wywołały powstanie, dzień, w którym były trupy.... Ale na cóż malować te rzezie? myśmy wszyscy widzieli tę straszną scenę. Obraz, który nie tylko jest wspaniałem malowidłem, tak dokładnie nam ją przedstawił, że widzę ją jeszcze, widzę ją zawsze. *)

Tłum przyklęknął, śpiewa psalmy i woła: „Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!“ Śmierć była odpowiedzią. Wielu pada, albo się chwieje, jeden trzymając krzyż; ci co nietknięci powtarzają niewzruszeni, wytrwali, a przed nimi spuszczone karabiny rosyjskie i obłok dymu: „Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!“ Patrzę, słucham, widzę ten obraz, widzę ludzi bladych i kobiety w żałobie, widzę starców, widzę matkę tulącą do łona dziecię; a potem.... słyszę szmer ciągnący się przez tłum ludu jakby koniec psalmu: „Ojczyznę.... ojczyznę.... ojczyznę!.... A po za tem płótnem słychać głos, który woła: „ognia!....“ czyj to głos?

I wtedy przejeżdża Car.... a Berezowski zbliża się i mówi sobie: „oto nieprzyjaciel!“ — i miał na myśli małe dziecię u łona matki zabite, i wymierzył. Oto fakt, oto czyn! Nie, to nie zbrodniarz, jeden z tych, na których spojrzawszy mówi się: „Okropne! trzeba tego człowieka wykluczyć ze społeczeństwa!“

Mówicie sobie: „Oto patrzmy, co za nikczemność, patrzmy co za ogrom zbrodni: Car przybył do Francyi, a Berezowski targnął się na gościnność Francyi!“ Niechcę robić porównań. Mówicie o gościnności: ale jest gościnność moralna i gościnność materyalna.... Mówię o Murawiewie II; wiadomo nam wszystko co on spełnił w Polsce. Wszystko to wznieciło przerażenie we Francyi historycznej, we Francyi ludzkością tchnącej. Otóż Murawiew wynagrodzony został przez swego monarchę; zamianowany był hrabią reskryptem w Nicei podpisanym. Mam prawo powiedzieć, że ten podpis położony w Nicei był czynem, który nie miał bynajmniej względu na prawo szanowania gościnności udzielonej przez Francyę (*wrażenie*).

Skończyłem Panowie. Czyż nie widzimy tu codziennie stawających tych nieszczęśliwych, którzy dopuścili się zbrodni nie będąc do tego podnieceni podłym interesem, namiętnością osobistą, samolubną i nienawistną? Jeżeli nie dostrzeżecie w głębi ich serca zamiaru zbrodniczego, uniewinniacie ich. Ja nie myślę usprawiedliwiać Berezowskiego za czyn jego: zbłądził on, bo czyhał. Nie w taki to sposób walczą; w dzień biały, w obliczu Boga, przeciw uciskowi trzeba walczyć rewolucyą. Ale co działo się w jego sercu? Domagał się sprawiedliwości, ojczyzny, religii. Wymierzacie panowie sprawiedliwość, do was się przeto zwracam i mówię: Jeżeli go skażecie, to będzie, że użyję tu wyrażenia polskiego, to będzie mimo Boga.

(Dokończenie nastąpi).

*) Obraz Roberta Fleury przedstawiający mord w Warszawie d. 27 lutego 1861, zakupiony przez hr. Ksawerego Branickiego w Paryżu. *(Red. Cz.)*

Tarnów 24 lipca.

Szanowna Redakcyo!

W skutek korespondencyi Tarnowskiej w *Czasie* z d. 23 bm. pod rubryką „Sprawy Sądowe“ zawartej, czuję się spowodowanym prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego oświadczenia:

Wygłosiłem obronę w języku niemieckim li tylko na wyraźne żądanie wszystkich trzech obwinionych starozakonnych, któremu żądaniu jako *obrońca* zadość uczynić byłem obowiązany. Czwarty obwiniony Jędrzej Nowak wprawdzie niemieckiego języka wcale nie rozumie, lecz ponieważ do swej winy się przyznał, obrona o ile się jego tyczyła, ograniczyła się na przytoczeniu kilku okoliczności łagodzących.

Zostaję z wysokiem poważaniem

Dr. Adolf Ringelheim.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski Maurycego Jaroszyńskiego o nak. zapł. 400 złr. Józefowi Beiglowi; kur. Dr Żywicki.— Sąd lwowski Leona Mochnackiego o nakazie zapłac. Racheli Poch sumy weksl. 200 złr.; kur. Dr Dzidowski. — Sąd lwowski Juliusza Turczyńskiego o dozwoleniu prenotacyi sumy wekslowéj 123 złr. na dobrach Sopuszyn na rzecz Eliasza Langera, kur. Dr Malinowski. — Tenże sąd Jana Chwaliboga o nakazie zapłac. Noe Papernie sumy weksl. 2,000 złr. kur. Dr Sermak. — Tenże sąd Józefa hr. Pruszyńskiego o nak. zapł. Jakubowi Finklerowi sumy weksl. 2,000 złr. kur. Dr Zminkowski.— Sąd tarnopolski Józefa Pogłodowskiego o nakazie zapł. Niche Schönfeldowéj sumy wekslowéj 147 złr. kurator Dr Koźmiński.— Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Mojżesza Sprechera; kurator Dr Maly; zgłoszenie wierzycieli do 30 września.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lipca.

HOTEL POLLERA: Józef Palewski właściciel dóbr z Rokitan, Gedel Franciszek urzędnik z Nowego Sącza, Abraham Cohn kapitan z Ameryki, Józef Hüttl kupiec z Prus, Józef Michałowski właściciel dóbr z Kongresówki, Hammer dyrek. policyi ze Lwowa, Jan Kloska aptekarz z Żywca, E. Rothmund kupiec z Prus, A. Sematin inżynier z Paryża, Leon Dniel bankier z Jas, Aleksander Brünner kupiec z Brodów, Jan Potomski właściciel dóbr z Prus, Jan Kraków właściciel dóbr z Radziszowa, Henryk bar. Konopka właściciel dóbr z Wrząsowic.

HOTEL DREZDEŃSKI: M. Gerst kupiec z Bambergu, Sienkiewicz urzędnik asekur. ze Lwowa, Jerzy Vartmann ajent jeneral. asekur. z Tryestu, Kazimierz Tchórznicki z Nadyb.

HOTEL POD RÓŻĄ: Leopold hr. Stadnicki właściciel dóbr z Tarnopolskiego, Antoni bar. Cikowski właściciel dóbr ze Złotnik, Prakseda Siemiaszkowa właścicielka dóbr z Kiszeniewa, Balbina Statlerowa z córką właścicielka dóbr z Galicyi, Józef Bluszena kupiec z Czech, Ferdynad Wolf kupiec z Białéj.

HOTEL SASKI: Florentyna Szmurło żona inspekt. z Warszawy, Aleksander Kabat z Galicyi, Konstanty hr. Ożarowski właściciel dóbr ze Lwowa, Adolf Humnicki właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław ks. Czartoryski z Sieniawy, Wanda Sulimierska z Kongresówki, Antoni Roszkowski z Galicyi, Marya Brunicka z Zaleszczyk, Kornelia Humnicka z Kongresówki, Józefa Humnicka właścicielka dóbr z Kongresówki, Jan Waszkowski z Galicyi, Ignacy Krzyżanowski artysta muzycz. z Warszawy, Józef Dembosz akademik z Krosna, Seweryn Komar właściciel dóbr z Galicyi, Jan Henryk Brühl ksiądz anglikański z Londynu, Franciszek Figura buchhalter z Wiednia, Jan Biernacki X. proboszcz z Burszly, Antoni Bądkiewicz prof. z Warszawy, Maksymilian Wallstein c. k. porucznik z Galicyi, Feliks Krzyżanowski urzędnik z Warszawy, Mikołaj Lasiński, Wojciech Rywkowski, Adolf Nowsiński z Galicyi, Karol Schrimpf kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 lipca. Korespondencya autografowana Hoffmanna zaprzecza doniesieniu berlińskiej *Bank-u. H.-Ztg*, o zamiarze wystąpienia księcia Hohenlohe z gabinetu.

Paryż 24 lipca. *La Patrie* dziwi się wzburzeniu, jakie sprawiła we Włoszech podróż jenerała Dumont, której charakter jest czysto prywatny. *Courrier français* zaprzecza jak najwyraźniej pogłosce, jakoby Mazzini opuścił Londyn. Uda się on według swego zwyczaju na sierpień i wrzesień do Lugano.

Paryż 24 lipca. W ciele prawodawczem po oddzielnem głosowaniu na budżet wydatków oddziałów wszystkich ministerstw, uchwalono cały nadzwyczajny budżet 249 głosami przeciw 15tu. Poczem prezes odczytał dekret cesarski zamykający zebranie ciała prawodawczego. Izba rozeszła się wśród okrzyków „niech żyje Cesarz!“

Paryż 25 lipca. *Courrier français* powiada, że w planie Garibaldego leży Rzym włoski, ale nie rzeczpospolita. Wybuch wewnętrzny w Rzymie i to w najbliższym czasie jest nieunikniony.

Paryż 25 lipca. Wczorajszy *Monitor wieczorny* pisze w swoim przeglądzie: Podróż Cesarzowej do Anglii, świadczy o uczuciach przyjacielskich łączących obie rodziny cesarską i królewską. Cesarzowa miała ostatniemi dniami kilkakrotnie narady z królową Pruską o dziełach miłosierdzia, a obie monarchinie udowodniły, jak wielce zajmują je dzieła dobroczynności. Królowie Bawarski i Portugalski już ze względu na stosunki swe z rządem cesarskim mogli być z góry pewni sympatycznego i uprzejmego przyjęcia. Król Szwedzki przybywa niebawem z Vichy do Paryża. Pokrewieństwo i najserdeczniejsza przyjaźń wiąże dwór sztokholmski z rodziną cesarską. *La Patrie* mówi, że Cesarz zrobił wycieczkę do Pièrrefonds z królami Bawarskim i Portugalskim. Hr. Goltz wyjeżdża do wód do Niemiec, a potem do Biarritz, gdzie w październiku przybędzie hr. Bismark.

Paryż 25 lipca. Tutejsze poselstwo duńskie nic nie wie o pobycie incognito dwóch braci króla duńskiego, o czem doniosła była *La France*.

Londyn 24 lipca. Sułtan przesłał z Brukselli do księcia Walii telegram z podziękowaniem za przyjęcie, i przekazał lordowi majorowi 2,500 funtów na ubogich Londynu.

Florencya 24 lipca. Podług propozycyi komisyi budżetowej i po oświadczeniu Rattazzego Izba deputowanych przyjęła porządek dzienny z tem nadmienieniem, że budżet na r. 1868 przedłożony będzie z wszelkiemi możliwemi oszczędnościami, oprócz już uchwalonych, a komisya budżetowa otrzyma polecenie z początkiem przyszłego zebrania się Izby zdać o tem ogólową sprawę.

Medyolan 24 lipca. *(N. fr. Pr.)* Mazzini bawi w Genui, Garibaldi miał gdzieś zniknąć.

Petersburg 24 lipca. Po otrzymaniu listownie propozycyj pokojowych ze strony emira bocharskiego i jego wezyra, jenerał gubernator orenburski zezwolił d. 11 lipca na zaniechanie wszelkich dalszych kroków nieprzyjacielskich, jeżeli do tego zmuszonym nie będzie i jeżeli emir nakaże również zaniechać wszelkich kroków nieprzyjaznych. Poseł bocharski zaręczył spełnienie tego żądania.

Wiedeń 25 lipca.

a. Klub Herbsta i Kaiserfelda rozbił się, jak mniemam, zupełnie. Przewodnikom jego jedna tylko przyświeca gwiazda, a tą jest nadzieja zostania kiedyś ministrami. W deputacyi nie będą oni stawiali szczególnego oporu Węgrom; ale niemożna się od nich spodziewać przychylenia się do rozszerzenia autonomii krajów z tej strony Litawy; pod tym bowiem punktem zawsze to będą dawni zagorzali centraliści, jakimi byli za Schmerlinga. Jest tu staranie, aby utworzyć nową większość z żywiołów zdążających do pojednania wszystkich ludów monarchii we wspólnym interesie. Jeśliby się udało wykształcić środek Izby i zrobić z niego stronnictwo karne; w połączeniu z prawicą mogłoby ono złożyć większość dostateczną. Ale w tej chwili centrum jeszcze nie jest skupione, lubo spodziewać się można, że się da uorganizować. Deputowani niemieccy, jak Mende, Rechbauer, a nawet Pratobevera, daliby się pewnie wciągnąć w tę kombinacyę. Bar. Beust działa w tym duchu, lubo w cichości.

Wczoraj nastąpiło odroczenie Rady państwa aż do ukończenia czynności deputacyi do spraw wspólnych.

Królowa Belgijska wraca za parę dni do swego kraju uwożąc z Miramare Cesarzową Karolinę do zamku jej rodzinnego w Laeken.

Urzędowa *Gazeta wiedeńska* przyniosła w dwóch numerach bardzo obszerny zbiór dokumentów odnoszących się do Cesarza Maksymiliana, a mianowicie raporta kapitana okrętowego Gröllera, ogłoszone w dziennikach mexykańskich sprawozdanie o wyroku śmierci, żądanie dowódzcy eskadry amerykańskiej Roe, aby wydano zwłoki Cesarza, raporta posła austryackiego w Mexyku Lugo do bar. Beusta, różne korespondencye władz austryackich, amerykańskich i mexykańskich, odezwy Escobeda do wojska itd. Właściwie nic takiego z tych aktów nie wyczyta, coby rzucało nowe światło na wiadomy wypadek, lecz akta te mają wartość historyczną. Dowodzą one wszakże, że nic nie pominięto ani ze strony władz austryackich, ani ze strony obcych reprezentantów, aby odwrócić grożące Cesarzowi Maksymilianowi niebezpieczeństwo, a gdy się to nie powiodło, aby uchronić przynajmniej legionistów w wojsku cesarskiem służących. Z pisma pełnomocnika austryackiego Lago wykazuje się, że przez dwa miesiące przerwane były związki Mexyku z brzegami morskiemi, skoro p. Lago dnia 20 czerwca przesłał rozkaz kapitanowi okrętu austryackiego „Dandolo“ aby przybył z Vera Cruz do Tampico, lubo „Dandolo“ już w marcu opuścił był Vera Cruz. Żadnych przeto związków nie utrzymywano, a władze cesarskie w stolicy były w zupełnej niewiadomości, co się dzieje w kraju.

Wysłanie jenerała francuskiego Dumont do Rzymu na inspekcyę legii francuskiej poruszyło umysły we Włoszech. Wiadomo już, że Rattazi w parlamencie dał objaśnienia zaspakające; mimo tego upatrują w tej misyi inny cel, a to z powodu wieści o nowych przygotowaniach partyi czynu w Rzymie. Rząd włoski nie będzie pewnie stawiał przeszkód.

Gaz. piemontese pisze bowiem z Florencyi: „Rząd postanowił uczciwie wykonać umowę wrześniową, i dla tego ustawił na granicy krajów papieskich nowe siły zbrojne. Jeżeli jednak mimo tego zajdzie w Rzymie jaki wielki fakt, któryby odpowiadał dążnościom włoskim, ministeryum niezaniecha uznać faktu dokonanego. Widoczną jest rzeczą, że bez posiadania Rzymu żadna z wielkich kwestyj włoskich nie da się rozstrzygnąć.“

Królewicz Humbert zwiedzał Moskwę i przyjmowany tam był przez Arcybiskupa, który winszował Włochom jedności. Dzienniki rosyjskie pełne są wyrażeń przyjaznych dla Włoch.

Proces Berezowskiego nie przestał zajmować dzienników rosyjskich. Nie przeciw wyrokowi sądowemu one powstają, chociaż takowy wielce jest im niemiłym, lecz przeciw zachowaniu się sądu, prezesa, prokuratora, publiczności. *Gołos* podnosi tę okoliczność, że adwokaci paryscy obecni na posiedzeniu sądu, po zapadnięciu wyroku ściskali Berezowskiego za rękę. *Nord* w liście z Petersburga pisze o wielkiem rozdrażnieniu w Rosyi z powodu wyroku na Berezowskiego. Oburzenie to spowodowanem było przez to szczególnie, że nieprzeszkodzono obrońcy „spotwarzać“ Rosyi i wyprowadzać jej przed kratki sądowe, jakoby winowajcy. Dla tego też aby niechęć ku Francyi żywić, cenzura rosyjska pozwoliła ogłosić w *Inwalidzie* obronę p. Arago.

Provinzial Correspondenz pisze ze względu na układy prowadzone o północny Szlezwik:

„Jak wiadomo, przed niejakim czasem zawiązano układy między Prusami a Danią, odnoszące się do zapowiadanego w prażskim traktacie pokoju odstąpienia niektórych powiatów północnego Szlezwiku Danii. Oświadczenie wystósowane w tym przedmiocie przez rząd pruski do gabinetu duńskiego już przed kilkoma tygodniami, nie otrzymało dawniej odpowiedzi. Świeżo dopiero pełnomocnik duński przy dworze król. pruskim bar. Quaade udzielił rządowi odpowiedź oczekiwaną w formie noty dyplomatycznej do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych.“

Provinz. Cor. nie mówi, jaka jest treść tej noty duńskiej, utrzymują atoli, że żąda ona wyjaśnień, co Prusy rozumieją pod rękojmiami mającemi być zapewnionemi Niemcom zamieszkałym w północnym Szlezwiku ze względu na ich narodowość.

D. 1 lipca miało nastąpić w Kanadzie inaugurowanie nowej konfederacyi kanadyjskiej pod nazwą „*Dominion of Canada*“. Lord Monck mianowany namiestnikiem królowej, urzędować będzie w Ottawa. Unia ta obejmuje tylko obie Kanady, Nową Szkocyę i Nowy Brunszwik; później dopiero mają do niej przystąpić Nowa Ziemia, Ziemia księcia Edwarda, Van-Conwer, Kolombia angielska i pobrzeże Red, bo prowincye te już się oświadczyły z przystąpieniem. Wybory do parlamentu kanadyjskiego odbędą się w sierpniu do Izby niższej; do Izby wyższej królowa zamianuje parów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 lipca. N. Pan przyjął wczoraj komisyę angielską, która przybyła wręczyć mu order podwiązki. Po przemowie pierwszego pełnomocnika margr. Bath do Cesarza, odbyła się inwestytura z uroczystym ceremoniałem. Pełnomocnik angielski w przemowie swojej położył na to nacisk, że królowa W. Brytanii chwyta chętnie tę sposobność, spodziewając się, że przymierze od tak dawna między obu krajami istniejące, utrwalonem jeszcze będzie. Cesarz odpowiedział, że nic więcej nie leży mu na sercu, jak widzieć zespolonemi ściślej osobiste związki z monarchinią, której imie z miłością i czcią wymawiane bywa przez wielki naród angielski.—Co się tyczy sprawozdania wydziału finansowego, nadmienił minister skarbu, że cyfra budżetu nie jest jeszcze stanowczo oznaczoną, ale przedłożenie rządowe, które wniesionem będzie, pokryje niedobór bez narażenia w czemkolwiek wierzycieli skarbowych. Baron Beust wśród oklasków Izby deputowanych oznajmił, że ustawa o odpowiedzialności ministrów otrzymała sankcyę cesarską. Prezes odracza posiedzenie Izby na czas nieoznaczony.

Peszt 26 lipca. Dzisiejszy urzędowy dziennik zaprzecza pogłoskom pod względem urządzenia batalionów honwedów.

Berlin 25 lipca wieczór. *National Ztg* zapewnia, że Francya wystósowała do tutejszego rządu zapytanie ze względu na kwestyą północnego Szlezwiku, a zarazem wyraziła, iż ma prawo przemawiania w tej kwestyi.

Paryż 26 lipca. *L'Etendard* dzisiejszy mówi: Misya jenerała Dumont w Rzymie spowodowaną została tem, że oficerowie francuscy w legii rzymskiej zachowali stopnie swoje w armii francuskiej. Inspekcya legii wychodząc z konwencyi wrześniowej, która pozwala popierać urządzenie obcych sił wojskowych w służbie papieskiej, nie ma żadnej doniosłości. *La Presse* dzisiejsza donosi pod pewnem zastrzeżeniem, że Rattazzi uczynił zapytanie u rządu papieskiego, ażali ten nie poczyta za rzecz potrzebną dać upoważnienie do uzbrojenia w Rzymie jednej brygady wojska włoskiego. Dzisiejsza *La Situation* utrzymuje, iż o istnieniu depeszy Werthera posiadają niezawodne dowody.

Kursa. Wiedeń 26 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 57.75. — Pożyczka narodowa 67.75.— Losy z roku 1860 87.70. — Akcye banku 700.— Akcye kred. 182·20 Londyn 127.15. — Srebr. 124·75.— Dukat 6·05 5/10.

Paryż 25 lipca wieczór. Renta 68·65.

Londyn 25 lipca. Bank zniżył dyskonto na 2%.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Ksawery Masłowski.

VADEMECUM

dla owczarzy Wschodniej Galicyi,
napisał
Kazimierz Wodzicki,
Członek wielu Towarzystw uczonych i gospodarskich.
Lwów. Nakładem autora, drukiem K. Pillera 1867.
W 8ce. Przedmowa i Wstęp str. 104.
Tekstu str. 382.
Cena egzemplarza 3 złr. w. a.
Połowa czystego zysku przeznaczona dla Szkoły Dublańskiej, druga połowa dla Szkoły Czernichowskiej. (1159-3-6)T

Dzieło to sprzedaje się bezpośrednio lub za przekazem pocztowym *w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego przy ulicy Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego, piętro II.*

Nasienie Rzepy pastewnej
Ścierinanki,
(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-3-15) T

***Jana Bulsiewicza* w Bochni.**

Adwokat Dr. WITSKI,

przeniósł swą Kancelaryę do domu pod L. 105 przy ulicy Grodzkiej, wprost gmachu sądowego. W jego nieobecności zawiaduje Kancelaryą z zupełnem upoważnieniem W. ***Edward Rotter.*** (1118--3)

KUCHNIA ŻELAZNA
do gotowania, i
SIEWNIK do rzepaku
w dobrym stanie, są do sprzedania.
Bliższa wiadomość u Stróża pod Nr. 231, przy ulicy Szewskiej, w domu Wgo Ostrzeszewicza. (1117--3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (10-15-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

50 morgów lasu

sosnowego, jodłowego, jaworowego, grabowego, osikowego i olszowego do budowli użytecznego, jest w każdej chwili w okolicy Dębicy do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli *Władysław Jaworski*, księgarz w Krakowie, lub *Henryk Dzierżyński* w Gębiczynie, poczta Pilzno. (1112-2-3)

Dom murowany z Ogrodem i 1½ morga

ornego pola w Krakowie na przedmieściu Zwierzyniec-Półwsie, pod L. 24, w miejscu do handlu bardzo przydatnem, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (1163-1-3)

Ostrzeżenie

Ponieważ polowanie na gruntach gromadzkich wsiów: Bińczyce, Czyżyny, Łęg, Mogiła, Lubowa, Wyciąże, Przylasek Wyciązki, Branice, Stryjów, Chałupki i Holendry, w dzierżawę wypuszczone zostało, przeto ostrzega się niniejszem tak miejscowych jak i zamiejscowych lubowników polowania, że nadybanie myśliwego, nie należącego do uczestników dzierżawy lub kartą wolnego polowania nie zaopatrzonego, czy to ze strzelby, czy na siatki zwierzynę w powyższych miejscowościach łowiącego, najsurowiej dochodzone i wedle przepisów obowięzujących karane będzie.
Kraków dnia 24 Lipca 1867.
(1230-2-3)T *Od Zarządu polowania.*

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-6-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss*, „zum Mohren," Tuchlauben N. 27 Wien.

Allg. land-und forstw. Zeitung, Der praktische Landwirth, KALENDER für den öster. Landmann 1868.

grösstte österr. landwirthsch. Zeitschrift, wöchentlich 1½ Bogen stark, reich illustrirt, ganzj. 6 fl., halbj. 3 fl.
billigste landwirth. Zeitung alle 14 Tage 1 Bogen und mehr, reich illustrirt, ganzj. nur einen Gulden östr. Währ. Kalendarium, Auskunfts- und Geschäftskalender etc. etc., unterhalt. und belehrende Aufsätze, reich illust., 30 kr. Erscheint im August.

Sämmtlich herausgegeben von der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien und redigirt von ***Hugo H. Hitschmann.***

Gelder franco an die Casse der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft Wien, I., Herrengasse 13.
Inserate (für die allg. land- und forstw. Zeitung nur fachlichen Inhaltes) werden angenommen bei der **Administraion:** Wien, I., Rauhensteingasse 7, ferner bei **Haasenstein & Vogler** im Hamburg, Berlin, Leipzig, Frankfurt a. M., Basel und Paris, **R. Mosse** in Berlis und **Sachse & Co.** in Leipzig. (1225--2)

Ogłoszenie Licytacyi.

W dniu 5 Sierpnia r. b. o godz 9 przed południem odbędzie się w Krakowie na Bastyonie 5 ustna Licytacya, poniżej wymienionych przedmiotów, za gotową zapłatę i natychmiastowym odbiorem, jako to:

330	centnarów	luf karabinowych	żelaztwa
5	„	bagnetów	
1	„	stępli	
34	„	kling pałaszowych	
40	„	pochew „	
10	„	lanego	
10	„	rozmaitego	
100	„	odłamków	
21	„	starego mosiądzu	
1500	sztuk kós		
3	centnary odcinków skóry		
4	sągi drzewa opałowego.		

Będą również przyjmowane pisemne oferty zawierające przypadającą kwotę pieniężną, na dotyczące przedmioty; muszą jednakże złożone być w powyżej wymienionym dniu najpóźniej do godziny 8ej przed południem, w tutejszej kancelaryi Zbrojowni (na Podgórzu pod Nr. 41.)

Gdyby licytujący nie utrzymał się przy zalicytowanych przez siebie przedmiotach, złożona kwota pieniężna natychmiast będzie mu zwróconą.

Przedmioty mające być sprzedane, mogą być codziennie w Bastyonie Nr. 5 od godz. 9 do 11 przed południem obejrzanemi. (1238--3)

Podgórze dnia 22 Lipca 1867 r.
Z c. k. Komendy Artyleryi Nr. 6.

Lizitations-Ankündigung.

Am 5. August 1867 9 Uhr vormittags findet im Bastion V zu Krakau die mündliche Licitazion, der nachstehenden Artikel, gegen gleich baare Bezahlung und sofortige Wegschaffung statt, als:

330	Zentner	Gewehrlauf-	Eisen
4	„	Bayonet-	
1	„	Ladstok-	
34	„	Säbelklingen-	
40	„	Säbelscheiden-	
10	„	Gus-	
10	„	Pausch	
100	„	Zerren-	
21	„	Altes Messing	
1500	Stück Sensen		
3	Zentner altes Abfall-Leder		
4	Klafter Brenn-Holz		

Schriftliche Offerte, mit dem für die offerirten Artikel entfallenden Geldbetrage belegt, werden ebenfalls angenommen, und müssen dieselben an dem oben benannten Tage, längstens bis 8 Uhr Vormittags, in den hiesigen Zeugs-Kanzlei (Podgórze Nr. 41) einlangen.

Sollte der Offerent nicht Ersteher der offerirten Artikel verbleiben, so wird der eingesendete Geldbetrag sogleich zurückgestellt.

Die zu veräussernden Artikel können im Bastion V täglich von 9 bis 11 Uhr Vormittags besichtiget werden.

Podgórze am 22. Juli 1867.
Vom k. k. Zeugsartilleriecommando Nr. 6.

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau)
Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.
C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowanie. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można niezawodnie bym to uczynił. (1283-1-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. ***F. H.***

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa się bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie sprowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:
F. Formagyj, Aptekarza w Peszcie.
Józefa Weiss, zu Mohrenapctheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu.

BANK POPULARNY w Bruges (w Belgii).

W nowo urządzonej
grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB."
można wziąść udział w grze
na 500 ck. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr., ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie **przez 19 miesięcy płaci się** równie **po 5 złr.**

Po wpłaceniu ostatniej raty **otrzyma każda osoba** biorąca udział w tem towarzystwie, **100-reńskowy ck. austr. Los z r. 1864** w oryginale.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden 100-reńskowy Los z roku 1864 w ciągnieniu d. 1 Września rb. **bezpłatnie.**

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września rb. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnieniach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadsyłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiada się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończonej wpłacie rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:
„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)"

Listy jedynie opłacone (marką 15-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Rekomandirt) listach przesłane.

Dyrekcya Banku Popularnego w Bruges (w Belgii).

Pośredniczącym odstępujemy stósowne procenta. Programy rozsyłamy bezpłatnie. (1237-1-3)

MŁODZIENIEC

bezbłędnie po polsku i po niemiecku, czysto i ładnie piszący, znajdzie **zatrudnienie na pewien czas** za wynagrodzeniem. O warunkach może się wywiedzieć w Handlu Wgo ***T. Tarasiewicza*** w Rynku, przy ulicy Sgo Jana. (1284--2)

Handel Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Rynku Głównym pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera*
w KRAKOWIE
otrzymał świeży transport
HERBATY prawdziwej karawanowej z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, ¼, ½ i 1-funtowych po cenach 2, 3, 4, 5, 6 i 10 złr. w. a., a na wagę wiedeńską po złr. 2, 2.50, 4 i 6 złr.
Za dobroć i prawdziwość Herbaty Handel zaręcza. (970-8-)

Dobra, a tania Porcelana,

u **J. Poya,** Naglergasse Nr. 9
w Wiedniu,
(dom księcia Esterhazego).

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, forma i deseń zwyczajny, złr. 8·50, 10, 11 złr.
dto modnego kształtu i deseniu, złr. 11, 12, 14.
dto najmodniejszego kształtu i deseniu, złr. 14, 15, 16, 20, 40.
dto na 12 osób, 81 sztuk, złr. 20, 30, 40, 100.
dto do kawy lub herbaty złr. 3·50, 4, 5, 6 do 20 złr.
Grube, dobre talerze porcelanowe białe, kolorowe, malowane w paski, róże itp., 15 ct.
Grube, mocne talerze fajansowe białe 8 ct.
Garnitur do umywalń, 8 sztuk, złr. 2·60, 3·50, 4, 5 do 12 złr.
Pojedyncze półmiski, naczynia, musztardniczki, za połowę ceny.
Zgrabne galanteryjne przedmioty z porcelany i syderolytu na podarunki, cent. 10, 20, 30, 40, 60, 80 do złr. 1·10.
Cenniki będą rozsyłane, a zamówienia za pobraniem należytości pocztą wykonywane. (910-9-12)T
Opakowanie za serwis na 6 osób, policza się złr. 1·20, na 12 osób 1·60.

MONOGRAMY
na
listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.
100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.
Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pudzerko bezpłatnie.
100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.
Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.
Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(1207-4-5) Bognergasse N. 2.

Sikawki ogniowe i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożarne, Ubrania dla Straży ogniowej.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. gegenüber dem N. Augarten.
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.



(246-39-10C)

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Cennik Nasion pastewnych w Kleczy Górnej.*

FABRYKA WYROBÓW GLINIANYCH i CEGIELNIA PAROWA MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach,
(1135-4-6)
pod Krakowem

uwiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że urządziwszy Fabrykę Pieców kaflowych, w niczem nie ustępujących wyrobom zagranicznym, **otworzyła Skład tychże**
w domu Wgo Miliewskiego w Rynku głównym pod L. 23 w Krakowie.

Dołączone Wzory przy numerze 153 Dziennika tego okazują, że nietylko konstrukcya Pieców, ale i ceny umiarkowane w stosunku do zagranicznych, obok dokładności wyrobu, powinnyby wpłynąć na ogólne rozpowszechnienie artykułu, którego wyrób dotąd pozostawał w takiem zaniedbaniu

Wszystkie wzory pieców są każdego czasu do widzenia w wyż wymienionym Składzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr.	125½	123½
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	69 .	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 25 lip. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	50
5% Pożyczka narod.	68	30
Akcye banku wied.	702	
— — kred.	189	10
Losy 5% z r. 1860	88	50
Srebro	124	50
Londyn 10 funt. szter	127	—
Dukat pojedynczy	6	6

Wiedeń 24 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 75
— Pożyczka narod.	68 60	68 40
— Metaliki na m. k.	58 75	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 20	94 20
4% Galicyjskie	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	92 75	92 25
— — — 1864	77 —	76 80
— Como-Rente	17 75	17 25
— Kredytowe	125 75	125 25
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— Palfy	25 50	25 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 —	26 50
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		707	705
Zakładu kredytowego		183 70	183 50
Żeglugi par. na Dunaju		486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj fr.-a.		— —	— —
— zachodniéj c. El.		148 75	148 25
— Pardubickiéj		124 —	123 —
— południowéj		191 25	190 75
— Galicyjskiéj		216 75	216 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 —	173 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 10	105 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 30	106 10
Hamb. 100 mark.	2½	94 —	93 75
Londyn 10 fun.	3	127 20	126 90
Paryż 100 frank.	3	50 45	50 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto al marco	6 6	6 5
Napoleondory	10 14	10 13
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 65	10 55
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 75	12 65
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 25	124 75
— kupony	125 15	125 —
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kas.	1 87¾	1 87¼
Lwów 22 lipca		
Dukat	6 12	6 6
Półimperyał rosyjski	10 50	10 35
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 95
Talar pruski	1 90	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	79 43	78 58
— — m. k.	83 39	82 50
Obligi indem. b. kup.	67 67	66 92
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	216 33
„ „ lwow.-czer.	174 33	171 67

Warsz. 24 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	76 50	76 —
Listy zast. III okr. „	71 —	70 33
kupon „	— —	— 35 5/9
Listy likwidacyjne	59	58 67
kupon „	—	— 60
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 75	55 25
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 —
Wrocł. 24 lipca		
Banknoty austryac.	80 5/8	80 1/3
Polskie bilety bank.	83 5/6	83 1/3
„ Listy zastaw.	69	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 25 lipca		
Renta 3%	69 37	
Londyn 25 lipca		
Konsole	94 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*